

KONKRETY

nr 50

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 854 ■ 16 grudnia 1988 r. ■ 35 zł

Jak się czuje partia w nowej strukturze? **3**

Kiedy wyjdziemy z kryzysu? **4**

Czy można zakochać się w Orenburgu? **6**

Na kim zakończyła się dynastia Piastów? **10**

Czy warto dać się zbajerować? **11**

Jak skończyła się pohulanka? **13**

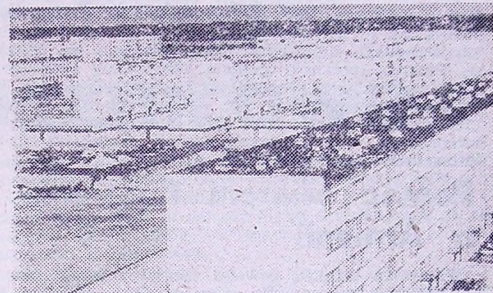


Fot. Wincenty Kołodziejcki

Gdy rodzina Stelmachów opuściła w pośpiechu mieszkanie i zawiadomiła o nieszczęściu innych lokatorów, nie było czasu na ratowanie dobytku. Rodzina Stelmachów opuściła mieszkanie w nocnej bieliznie.

Dreszczowiec

str. 8-9



Fot. Krzysztof Raczkowski

— Zebrać ludzi, którzy chcą pracować w jakiegokolwiek organizacji społecznej nie jest teraz łatwo. To nie to co kiedyś.

Samorząd pilnie poszukiwany str. 5



Fot. Krzysztof Raczkowski

Baza baza, ale o obliczu klubu i drużyny decydują pieniądze. Dotacje z huty nie są z gumy. A i ludzie mają już dość sytuacji, że klub sportowy jest dla dyrektora ważniejszy od zakładu.

Trzęsienie ziemi str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



- OBLICZYŁ, ŻE OPŁACA
NAM SIĘ PRODUKOWAĆ
WYŁĄCZNIE LICZYDŁA

Plenum KW PZPR

Dziś w Legnicy odbywa się plenarne posiedzenie KW PZPR. Głównym tematem obrad jest działalność gospodarki województwa w drugim etapie reformy. Szersza relacja w następnym numerze.

Z obrad Sekretariatu KW i kolegium wojewody

12 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Sekretariatu KW i kolegium wojewody z udziałem przewodniczącego WRN na którym dyskutowano o problemach rozwoju małych miast (Chocianów, Przemków, Prochowice i Ścinawa) i ich znaczeniu w aktywizacji regionów. Stwierdzono, że pomysłnie przebiega realizacja przyjętych wcześniej programów działania; skutecznie rozwiązywane są ważne problemy społeczne i gospodarcze, rozwija się budownictwo mieszkaniowe, nastąpiła poprawa porządku i estetyki. Nadal trudne są zagadnienia komunalne, szczególnie kłopoty z zapewnieniem gazu i utylizacją odpadów. Z uznaniem przyjęto informację, że znaczna poprawa nastąpiła w komunikacji i łączności tych ośrodków z Legnicą. Rozważając kierunki rozwoju tych miast, podkreślono, że szerokie możliwości stwarzają nowe regulacje prawne i programy, m.in. plan konsolidacji gospodarki narodowej. W drugiej części obrad zebrani przyjęli wnioski w sprawie społecznego i gospodarczego rozwoju Legnicy. Zebrani zapoznali się także z informacją o przebiegu akcji pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii. (W.P.)

Poselskie spotkanie

Posłanki Krystyna Czuba i Genowefa Grøn spotkały się 12 bm. z aktywem kół specjalistycznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Aż 17 kół TPD zajmuje się działalnością na rzecz dzieci upośledzonych umysłowo, kalek, chorych na celiakię i cukrzycę. Podczas spotkania omawiano problemy związane z zaspokojeniem potrzeb dzieci specjalnej troski i ich rodzin. Sformulowano wnioski, które powinny być wykorzystane w pracach odpowiednich komisji sejmowych. Wiele uwagi skierowano pod adresem terenowych organów administracji mogących ulżyć trudnemu losowi nieszczęśliwych dzieci. (G)

Pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii

Wojewoda legnicki powołał specjalny zespół koordynujący akcję niesienia pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii. Dary rzeczowe można przekazywać w zarządach miejskich i miejsko-gminnych PKPS na terenie województwa: w Jaworze przy ul. Zeromskiego 3, w Złotoryi przy ul. Reymonta 4, w Głogowie przy ul. Jedności Narodowej 40A, w Legnicy przy ul. Reymonta 4, w Lubinie przy ul. Sienkiewicza 3. Informacji o przekazaniu darów udziela ZW PKPS w Legnicy (tel. 253-03) i ZW PCK (tel. 603-47). Dary rzeczowe i pieniężne można też składać w komendach wszystkich hufców ZHP lub Komendzie Chłopskiej Legnickiej ZHP, Legnica, ul. Lefina 8 (tel. 242-89). (A)

Ratownicy górniczy w Armenii

13 grudnia, w godzinach rannych odleciała z Legnicy do Armenii grupa ratowników górniczych wraz z transportem leków, żywności i sprzętu ratowniczego. W składzie grupy (zorganizowanej z inicjatywy ZW ZSMP w Legnicy) znaleźli się: Waldemar Jakubowski, Jan Wysocki i Jan Reguła z Głogowa; Krzysztof Mirowski, Mirosław Dąbek, Tadeusz Górski, Zbigniew Kurnicki, Ryszard Nerling i Władysław Duda z Lubina; Zbigniew Rudnicki, Józef Cwiek i Czesław Paluch z Polkowic oraz Jerzy Stępień z Jerzmanic Zdroju. Wyjazd doszedł do skutku dzięki wsparciu KGHM, Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego i Północnej Grupy Wojsk Radzieckiej. Jednocześnie ZW ZSMP dziękuje mieszkańcom Legnickiego za pomoc przy zbiórce odzieży, dla poszkodowanych Ormian. (P)

Teatralne zmagania najmłodszych



Fot. Mariusz Zatorski

W ubiegłym tygodniu w Legnicy odbyło się 4 Ogólnopolskie Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży. Był to jeden z czterech przeglądów strefowych organizowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydział Kultury i Sztuki UW, LCK, WDK i MDK. Przed publicznością wystąpiło 25 zespołów teatralnych z 10 województw. Na scenie dziecięcej zaprezentowały się dwa teatry z Legnickiego tj. teatrzyk „Pędzelek” z Osiedlowego Domu Kultury „Labirint” w Lubinie (który wystawił „Pinokia” w reż. Beaty Kaczmarek) i teatrzyk „Bez kurtyny” ze szkoły podstawowej w Buczynie (ze sztuką „Tysiąc królów” w reż. Marii Bardon). Na scenie młodzieżowej natomiast wystąpił teatr małych form z Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy ze sztuką „Na pełnym morzu” reż. Bogumiły Słomczyńskiej. Mimo aplauzu widzów, jury było odmiennego zdania nagradzając i kwalifikując do finału zespoły z Wrocławia. Bywa i tak, ale młodzi aktorzy nie powinni się tym faktem zniechęcać. (Jaz)

Sprostowanie

W ubiegłym numerze w artykule „Barbórka w Zagłębiu Miedziowym” złośliwy chochlik zniekształcił nazwisko Ryszarda Ryczko w ZG „Rudna” odznaczającego Złotym Krzyżem Zasługi. Zainteresowanego i Czytelników serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

Jednym zdaniem

4.12. — w Domu Przyjaźni w Legnicy obradował 18. Miejski Zjazd Delegatów SD, który podsumował dotychczasową działalność stronnictwa i przyjął kierunki działania na przyszłość. 5.12. — w rejonach: jaworskim i złotoryjskim odbył się dzień pracy partyjnej w ramach przygotowań do Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej KW PZPR. 7.12. — na 2. Miejskim Zjeździe Delegatów SD w Chojnowie oceniono dotychczasową działalność gminnej instancji. 11. 12. — na Miejskim Zjeździe SD w Złotoryi dyskutowano o problemach miejscowego rzemiosła, działalności gospodarczej w świetle nowej ustawy oraz mówiono o ochronie zabytkowego centrum miasta. 12.12. — w siedzibie WK ZSL na posiedzeniu komisji problemowej ds. młodzieży rozpatrzono materiały na V Plenum WK ZSL; Prezydium GK ZSL w Legnickim Polu oceniło realizację planu pracy gminnej instancji w bieżącym roku i zatwierdziło plan pracy na rok przyszły. 13.12. — w KW PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie władz polityczno-administracyjnych województwa z działaczami ruchu robotniczego z okazji 40. rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego; na posiedzeniu Prezydium WK SD w Legnicy oceniono sytuację społeczno-polityczną województwa i przygotowania do Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD; na posiedzeniu komisji ds. młodzieży KW PZPR oceniono przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczych ZSMP i misji ds. młodzieży w Legnicy; na posiedzeniu Prezydium GK ZSL i Egzekutywy KG PZPR w Zagrodnie oceniono realizację uchwały wspólnego plenum do dotyczącej rozwoju wsi i rolnictwa; w siedzibie WK ZSL w Legnicy odbyło się wspólne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Wojewódzkiego Sądu Partyjnego, na którym omówiono rozwój szeregów członkowskich w bieżącym roku i realizację obowiązków statutowych członków ZSL.



Fot. Wincenty Kołodziejski

Rzeźnicy w akcji

12 milionów za-inwestowała złotoryjska „Społem” w rozbudowę miejscowej rzeźni. Dzienny ubój wynosi 25 świń i ok. 20 białych sanitarnych. Przy tym tempie pracy koszt inwestycji zwróci się po kilku miesiącach. Jest to o tyle ważne, że na ubite sztuki czeka masarnia w Chojnowie. Stamtąd smakowite wędliny mają już 1 stycznia trafić do Legnicy. Szefowie złotoryjskiego „Społem” gwarantują, że firmowe stoisko w delikatesach przy ul. Galaktycznej stanie się firmowym daniem handlowców „z głową”. (Jz)

40. rocznica Kongresu Zjednoczeniowego

13 bm., z okazji zbliżającej się rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego w KW PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie członków Egzekutywy KW z weteranami ruchu robotniczego. Obecni byli też uczestnicy Kongresu Zjednoczeniowego: Stefan Antolski z Lubina, Zofia Kurlandzka z Jawora i Albin Przysiężny z Legnicy. 28 osobom wręczono medale im. Ludwika Waryńskiego, przyznane przez KC PZPR za dotychczasową pracę partyjną. Weterani ruchu robotniczego otrzymali też listy gratulacyjne od I sekretarza KW PZPR.

Po południu, w Akademii Rycerskiej, odbyło się spotkanie aktywu KW PZPR z weteranami ruchu robotniczego, wyróżniającymi się członkami partii i grupą młodzieży — uczestników olimpiad wiedzy o partii. Do księgi „Zasłużonych dla wojewódzkiej organizacji partyjnej” wpisano 20 towarzyszy, członków PPR i PPS. Weteranom ruchu robotniczego wręczono też 10 Medali im. Ludwika Waryńskiego i listy gratulacyjne od I sekretarza KW PZPR. Wpisani do księgi zasłużonych wręczyli legitymacje kandydackie młodym ludziom przyjętym niedawno w szeregi PZPR. (A)

• Lubin

Monografia, muzeum czy...

W związku z przygotowaniami do obchodów 700-lecia Lubina przypominamy, że nasza redakcja (tel. 241-46 i 241-49) i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej (tel. 44-18-64) czekają na propozycje mieszkańców miasta — w jaki sposób z pożytkiem dla Lubina i jego mieszkańców uczcić obchody 700-lecia istnienia miedziowego grodu? (A)

• Złotoryja

Bez piwka!

4. rocznica istnienia złotoryjskiego Klubu Abstynenta „Relax” była okazją do spotkania w siedzibie Złotoryjskiego Ośrodka Kultury, gdzie po części oficjalnej i artystycznej uczestnicy mogli wziąć udział w mityngu „AA” lub dyskotece. Pomysł dyskoteki „bez piwka” polecamy organizatorom innych rocznic i jubileuszy! (A)

• Rokitnica

Radość dla dzieci

Coraz lepiej poczynają sobie Wiejski Dom Kultury w niedużej wsi nieopodal Złotoryi. Ciekawe imprezy dla dzieci odbywają się zarówno w godzinach popołudniowych, jak i wieczorem. Oferta coraz bogatsza. Kierowniczka WDK Anna Wrzecionowska liczy, że w najbliższych dniach uda się kupić kolorowy telewizor, a potem wideo. Bajki i ciekawe filmy dla dzieci i młodzieży znajdują zawsze chętnych do oglądania. (Jz)

Najlepsza budowlanka



Fot. Wincenty Kołodziejski

Dla uczczenia 40-lecia PZPR Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy wspólnie z KW PZPR zorganizowały olimpiadę wiedzy o partii, w której udział wzięli uczniowie szkół średnich. W eliminacjach wojewódzkich najlepsi byli: Ireneusz Ruchala (2 SB w Legnicy), Jacek Galuszka (LO w Złotoryi) i Przemek Rosiak (I LO w Lubinie). Zwycięzcy eliminacji wojewódzkich będą reprezentowali Legnickie w finale ogólnopolskim. (A)

Komunikat PCK

W związku z kataklizmem w Armenii, Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Legnicy apeluje do instytucji państwowych, spółdzielczych, prywatnych oraz wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe ludzi objętych tragedią. Dary finansowe prosimy przysyłać na konto: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie konto NBP IV OM Warszawa 1049-444-132, treść: pomoc solidarnościowa dla Armenii; lub Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Legnicy, konto: NBP Legnica 39000-1733-132, treść: pomoc solidarnościowa dla Armenii. Konto dewizowe: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie konto: II Oddz. Warszawa PKO SA 5. 010031-00999900-1523-7870, treść: pomoc solidarnościowa dla Armenii.

CEL — zmienić formy i metody

Z PIOTREM CZAJĄ, sekretarzem KW PZPR rozmawia Agnieszka Szydłowska

● We wtorkowym dzienniku telewizyjnym usłyszeliśmy zapowiedź, że Legnickie, obok województw ślaskiego i kosińskiego, będzie terenem eksperymentu obejmującego zmiany partyjnych struktur organizacyjnych.

— W rzeczywistości są to trzy różne eksperymenty, ponieważ każde z wymienionych województw proponowało inną strukturę. My, w Legnickim, prace nad racjonalizacją struktury organizacyjnej partii prowadziliśmy od blisko czterech lat, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia.

● Czy zgodę Biura Politycznego KC na wdrożenie eksperymentu można interpretować jako zdecydowaną wolę odejścia od stalinowskich form i metod pracy partyjnej?

— Niezupełnie stalinowskich. Demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego jest faktem i można na to dać szereg przykładów. Ale jest też faktem, że obecne struktury organizacyjne utrudniały zmianę form i metod działania i dlatego trzeba je zmienić.

● O jakie zmiany chodzi?

— Zaproponowaliśmy utworzenie komitetów rejonowych, które powinny przynieść wiele korzystnych zmian. A więc: umożliwić wprowadzenie nowych form i metod pracy partyjnej, szczególnie w zakresie oddziaływania na podstawowe ogniska partii, pozwolić komitetom gminnym uwolnić się od natłoku spraw administracyjnych (sekretarze KG będą społecznymi), a aparat partyjny będzie zorientowany na komitety środowiskowe. Liczymy na zdecydowaną poprawę bazy organizacyjno-szkoleniowej, lepsze wykorzystanie aktywów i skierowanie go do najsłabszych ogniw partii (szczególnie na wsi), skuteczniejszy przepływ kadr między miastem, a wsią. I jeszcze dwie bardzo istotne sprawy. Zdystansowanie się komitetów rejonowych od

władz administracyjnych — powinno wpłynąć na odcięcie się partii od bezpośredniego zarządzania gospodarką, a zarazem koncentrację na innych zagadnieniach. Uważamy, że komitety rejonowe powinny skupić się na zagadnieniach programowych, pełnić funkcje inspirujące i kontrolne.

● To plusy. Ale każda zmiana ma więcej przeciwników, niż zwolenników.



Fot. Wincenty Kołodziejski

— Zdajemy sobie z tego sprawę. Istnieje obawa potencjalnego oporu ze strony pracowników aparatu partyjnego, których przecież nowe struktury będą weryfikować z dwóch stron: od „dołu” i od „góry”. Można zastanawiać się, czy nowa, trzystopniowa struktura, nie oddali władzy od podstawowych ogniw partii w sołectwach lub też, czy możliwe jest funkcjonowanie w przyszłości rejonu o charakterze typowo-

wiejskim. Odpowiedź na te pytania przyniesie życie.

● Przeciwnicy zmian mogą powiedzieć: do istniejących struktur dodacie kolejne.

— Likwidacji ulegnie 11 komitetów miejskich i miejsko-gminnych i pięć rejonowych ośrodków pracy partyjnej, a w ich miejsce powstanie 13 komitetów rejonowych (w tym

dwa typowo wiejskie, w Wądrożu i Grębocicach) przy zachowaniu 23 komitetów gminnych. Okresowe przejście na trzystopniową strukturę organizacyjną partii w województwie wynika stąd, że nie możemy odbierać mandatu członka władz partyjnych tym towarzyszom, którzy otrzymali go podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Natomiast, co jest bardzo istotne, funkcja sekretarza komitetu gminnego będzie oddać funkcję społeczną, a więc uwolnimy ich od udziału w naradach, bezpośredniego administrowania, zarządzania itp. Chciałbym zaznaczyć, że eksperyment jest punktem wyjścia do poszukiwań nowych form i metod pracy, a w ramach „dużego” eksperymentu podejmujemy też zmiany na mniejszą skalę. Jedną z nich będzie utworzenie komitetów środowiskowych (Legnica — osiedle Kopernika, Lubin — osiedle Przylesie i Głogów — osiedle Kopernika), które będą pełniły rolę swoistych „klubów partyjnych” funkcyj-

nia i załatwiających konkretne sprawy własnego środowiska.

● Dziękuję za rozmowę

Doczekaliśmy się śmiałej decyzji, która tworzy warunki sprzyjające angażowaniu się kapitału zagranicznego w działalność gospodarczą, korzystną zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla kraju — zadłużonego, nękane trudnościami, potrzebującego, jak powietrza i wody, środków i inicjatyw zdolnych wzmocnić procesy rozwojowe. Jestem za tym, ale nie zapominam, że ciągle mamy do uruchomienia znaczne zasoby kapitału wewnętrznego.

Należy do nich bez wątpienia to, co w skrócie można nazwać tradycją PPS — jednej z dwóch partii, a właściwie nurtów, które połączyły się 40 lat temu, tworząc Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Wiele przyczyn, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, spowodowało, iż rzeczywisty proces zjednoczeniowy dokonał się nie według wyważonego scenariusza przyjętego pierwotnie, przy wielkim udziale Władysława Gomułki, lecz na podstawie scenariusza dogmatyczno-sekciarskiego, narzuconego później wbrew niemu.

Nurt PPS-owski kładł akcent na humanizm, demokrację i samorządność, autentyzm spółdzielczości i innych form różnicowania życia społecznego. Zakładał elastyczność gospodarki wielosektorowej, poddanej inspiracji planowania i skutecznej inter-

Refleksje rocznicowe

wencji ludowego państwa, lecz bez nakazowo-rozdzielczej sklerozy i biurokratycznej omnipotencji. Zakładał otwartą kulturę polityczną nastawioną na swobodny obieg myśli i rywalizację różnych koncepcji w partii oraz szeroki dialog i współpracę na zewnątrz. Wszystko to w wielu miejscach pozostawało w sprzeczności z modelem stalinowskim.

Jest więc naturalne, że narastający dziś proces destalinizacji w swym wymiarze międzynarodowym prowadzi do kształtowania się nowej optyki komunistów na drugi, socjalistyczny nurt ruchu robotniczego. Ostatnio ta historyczna wręcz zmiana, znalazła dobitny wyraz w referacie Władimira Wiedwiejewa. Podkreślił on potrzebę spożytkowania przez KPZR różnorodnych doświadczeń całej współczesnej lewicy, zarówno tzw. eurokomunizmu, jak i partii socjalistycznych, socjaldemokratycznych i laburzystowskich. Mając wyraz gotowości do działania w tym kierunku, sekretarz KC KPZR przedstawił nową wizję stosunków KPZR z tymi partiami, zdecydowanie przenosząc akcent z polemiki na wymianę myśli i doświadczeń oraz wzajemną inspirację.

W Polsce ten sam w istocie proces skupia się obecnie na rewaloryzacji, wręcz przewalutowaniu stosunku PZPR do tradycji i dorobku, myśli i czynów, a także ludzi PPS. Silnym impulsem w tym kierunku stała się uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu w związku ze stułeciem polskiego ruchu robotniczego. Zajął ona miejsce unieważnionej uchwały z końca lat 70., która pobita swoisty rekord mijania się z prawdą, skoro ani razu nie wymieniono w niej nawet nazwy PPS.

Od tego czasu, choć z oporami, proces ten nasila się z roku na rok. Rozjawiło się wiele artykułów i audycji, ukazały się liczne rozprawy i książki. Zaczął się ruch wobec zaniedbannej sprawy uhonorowania weteranów PPS oraz wyrownania krzywdy tym spośród nich, którzy padli ofiarą oszczerstw i szykan. Obecnie jesteśmy w okresie kulminacji tych starań i działań. Wiąże się to z czterdziestolecie Kongresu Zjednoczeniowego.

Na tym tle trzy uwagi polemiczne, do których składają mnie ogląd rzeczywistości i lektura różnych tekstów. Pierwsza dotyczy specyficznego uogólnienia, które na łamach „Trybuny Ludu” sformułował Włodzimierz Milanowski. Otóż jego zdaniem mamy do czynienia z dążeniem, aby z legitymacji PZPR wylimnować tradycje komunistyczne i zastąpić je socjalistycznymi. Ma to bardzo mało wspólnego z rzeczywistością. Śledząc wszystko, co się na ten temat ukazuje; z wyjątkiem epizodycznych wypowiedzi swego rodzaju maniaków bądź zwolenników totalnej negacji ustrojowej — podobnych tonacji nie znajduję. Zdecydowana większość opowiada się za rzetelną i pełną syntezą twórczych tradycji nurtu komunistycznego i socjalistycznego bez dyskwalifikacji pierwszego i apoteozy drugiego. Alarm jest więc fałszywy.

Uwaga druga dotyczy sprowadzania procesu rewaloryzacji tradycji i dorobku PPS do uhonorowania jej zasłużonych działaczy. To sprawa ważna politycznie i moralnie, swoisty dług PZPR. Ale nie chodzi o długą listę odznaczeń o akademickim skład jej prezydium. Pamięć o dziele, koncepcjach i ludziach PPS jest bowiem potrzebna nie od święta, lecz na co dzień. Nie jako kadzidło, lecz jako tworzywo do odpowiedniego przetworzenia i zastosowania w nowych warunkach historycznych, w obliczu jakościowo odmiennych problemów i wyzwań.

I trzecia uwaga. Powraca bowiem myśl, aby teraz PPS-owskie koncepcje wyciągnąć z lamusa i po prostu realizować. Tego rodzaju powrót nie jest jednak możliwy. To prawda, że PPS była np. zwolenniczką gospodarki wielosektorowej i że taka tworzymy dziś. Ale wtedy — wskazuje na jedną tylko różnicę — byliśmy przed wielkim uprzemysłowieniem, gdy dziś mamy je za sobą. To też problematyka owej wielosektorowości zasadniczo zmieniła charakter. To tylko jeden z przykładów, które dowodzą, że zadanie polega nie na tym, by dawne koncepcje PPS mechanicznie zaaplikować rzeczywistości odległej o 40 lat i kilka etapów historycznych. Rzecz w tym, aby te koncepcje uznać i przywołać jako swoisty kapitał wewnętrzny — cenny element przy tworzeniu nowatorskich rozwiązań odpowiadających potrzebom polskiego życia pod koniec XX wieku.

(L.K.)

Kolegom z „Gazety Robotniczej”
obchodzącym 40-lecie swojego pisma
życzymy dobrych tematów, rosnącej
rzeszy czytelników, większego nakładu
i nieustającej weny twórczej.

„KONKRETY”

Bez kompleksów

Z prof. ARTUREM BODNAREM — politologiem
z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego
rozmawia Teresa Kwaśniewska

■ Panie profesorze! W jednym z wywiadów powiedział pan: sądzę, że jesteśmy w stanie w ciągu najbliższych 3—5 lat wydobyc się z kryzysu. Czy nie boli się pan posądzenia o tani optymizm?

— Uściślijmy. Uważam, że w ciągu tego okresu możemy zapoczątkować okres przyspieszonego zmodernizowania rozwoju Polski. Natomiast podzielam pogląd tych, którzy głoszą np., jak A. Miodowicz, że Polsce trzeba 10 i więcej nawet lat, abyśmy zapomnieli, że byliśmy kryzys gospodarczy. Reforma jest instrumentem osiągania pewnych celów. Te muszą być z kolei zapisane w programie polityki gospodarczej państwa. Rząd przystąpił ostatnio, ponaglony przez VII Plenum KC PZPR, do sformułowania zarysu doraźnej polityki ekonomicznej, odpowiadającej owym 2—3 latom. Będzie to więc istotnie skorygowany program gospodarczy w stosunku do założeń 5-latk. Jednakże obok tych działań potrzeba nam perspektywy długofalowej, ale i realnej, nie tworzonej na wyrost, która byłaby zorientowana na modernizację struktur gospodarki, rozwój technologicznie nowoczesny i oszczędny, gdzie inwestowane kapitały szybko by się zwracały. W tym kontekście reforma to instrument wspierający te nowe działania.

■ Ambitnych programów nam nie brakowało. Zawodziła tylko konsekwencja w ich egzekwowaniu. Jakże zatem regulacji, że tym razem nie odstępimy od reguł gry?

— Zawsze powtarzam studentom: polityk podejmuje ważne decyzje, gdy musi. Przejawia determinację w swoim działaniu, odbiegającym od poczynania rutynowych, pod „naciskiem” potrzeby takiej a nie innej. W Polsce politycy pozostają pod naciskiem m. in. aspiracji „nowoczesnego dostępu” młodych generacji, które są nieufne i powątpiewają w szanse wprowadzenia Polski na drogę nowoczesnego rozwoju. Dlatego instytucje rządzące, łącznie z partią, muszą być zorientowane na zmiany programowo-organizacyjne i niejako na co dzień uzyskiwać przepustkę do działań. Jesteśmy też pod naciskiem naszych wierzycieli, czekających na spłatę długów. To wszystko są gwarancje, że nie można już inaczej, że nie ma powrotu na starą ścieżkę rozwojową.

■ Ale czy odchodzenie od pewnych zasad reformy, od żelaznych w ekonomii reguł gry w imię doraźnego załatwienia problemu — w sumie nie podważa skuteczności tej reformy? Weźmy szczególne pełnomocnictwa dla rządu, które utożsamia się z pogwałceniem zasad „3 S”.

— Z punktu widzenia ekonomii podreżnikowej — zwłaszcza neoliberalnej, pełnomocnictwa dla rządu są odstępstwem. Ale z punktu widzenia wymagań sytuacji są swego rodzaju zbawieniem. Koniecznością pozytywną. Sejm dał po prostu rządowi możliwość szybkiego działania.

■ Jedną z podstawowych kwestii to umiędzynarodowienie sprzecznych dążeń społeczeństwa.

— Rzadko w rodzinie, a tym bardziej w społeczeństwie, można wszystkich je-

dnakowo zadowolić. Trzeba więc skupić uwagę na tych, którzy zapewniają postęp, są sojusznikami przemian, innowacji, a jednocześnie poszukując takiego punktu nierównowagi interesów, aby ci, których potrzeby i aspiracje nie zostaną zaspokojone poprzez pracę, mieli świadomość: rezygnacja z tego odłożona w czasie, zasadna i sprawiedliwa — będzie potem procentować. Muszą być przy tym stosowane jednak działania osłonowe, ochronne, aby koszty społeczne poczynania modernizacyjnych nie okazały się zbyt drastyczne.

■ W odczuciu społecznym reforma kojarzy się głównie z wyższymi cenami. Przeciętny obywatel mniej wie o samej strategii reformy.

— Wszelkie operacje cenowe są bolesne i najbardziej odczuwalne społecznie. Mieliśmy przecież bardzo niezdrową strukturę cen. A chcąc sprostać wymaganiom banków światowych, wprowadzić szeroko naszą gospodarkę do obrotu międzynarodowego, trzeba było najpierw urealnić poziom cen zaopatrzeniowych, niektórych podstawowych surowców, paliw i materiałów, co rzutowało na koszty i ceny detaliczne. Ich wzrost pociągnął za sobą wielkie naciski płacowe i rozkręcał pogoń: ceny — płace. Dziś wzrost dochodów ludności jest na razie wyższy w stosunku do wzrostu cen (w stosunku do ub. roku). Trzeba jednak szukać takich sposobów korekt cen zaopatrzeniowych w przyszłym roku, aby powstrzymać gwałtowny wzrost cen detalicznych z tego powodu.

■ Badania wykazują: tylko 10 proc. społeczeństwa wierzy w skuteczność reformy.

— To wynika z faktu, że reforma jest realizowana w warunkach głębokiej nierównowagi w rynku wewnętrznym, w handlu zagranicznym, na rynku dóbr inwestycyjnych itd. Oceniamy też skuteczność reformy poprzez pryzmat własnej kieszeni, tego, co dzieje się w zakładzie pracy. Ale czy można inaczej? To trudny zabieg robić reformę w takich warunkach. Ale w miarę jak ludzie przekonują się, że polityka gospodarcza dąży do usunięcia najbardziej bolących spraw i niedostatków na rynku, gdy w skali przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowego odczuwalne będą dodatnie skutki działania według nowych zasad gry ekonomicznej, na pewno ten poziom nieufności będzie maleł. Potrzeba jednak trochę czasu i cierpliwości.

■ Społeczeństwo wykazało chyba dużo cierpliwości. Za nami już przecież siedem lat.

— Te lata są wygrane z punktu widzenia przyzwyczajania kadry kierowniczej i społeczeństwa do nowych reguł gospodarowania. Powoli zmienia się przekonanie o całkowitej odpowiedzialności państwa w takiej samej mierze za los narodu, jak i za los konkretnego Polaka. Stopniowo zakład pracy, a ściślej przedsiębiorstwo — zaczyna być postrzegane jako osniwo warunkujące powodzenie jednostki. To korzystny wynik dotychczasowych reform.

■ Chce pan powiedzieć, że trudniej zmienić mentalność myślenia niż prze-

brać na miejsce pracownik i dokona oględzin. Po kilku dniach przybyła pani z PZU i okazało się, że odszkodowanie wypłacone nie zostanie, bo kraty na zapleczu pawilonu są zainstalowane nieprawidłowo. Wszystko byłoby w porządku, gdyby takiej informacji udzielono mi przed dokonaniem przestępstwa — w momencie pobierania opłaty przez agentkę PZU. Przecież pani reprezentująca firmę była na miejscu, widziała zabezpieczenie, dlaczego więc wtedy nie zwróciła uwagi na błędne zainstalowanie krat? Dlaczego nie poinformowała mnie, że w razie kradzieży, przy takim zabezpieczeniu nie zostanie mi zwrócone odszkodowanie? Dlaczego wreszcie pobrano ubezpieczenie, skoro nie mam

— Ależ oczywiście! Czekają nas jeszcze trudne lata. W przyszłym roku na wysokim forum partyjnym ma być poddany pod dyskusję model naszego państwa dostosowany do warunków lat 90. Oczekuje się na nowe inicjatywy demokratyzujące nasze stosunki społeczne i polityczne. Miejsce zatem więcej wiary w siebie, w swe zbiorowe możliwości lepszego zarządzania życia społecznego i gospodarczego na miarę standardów europejskich. Do tego trzeba nam więcej wspomnianej konsekwencji w działaniu, przekonania, że podstawą wszelkiego porządku jest zasada, iż każdy winien czynić to, co do niego należy. Niestety byłoby zdrowie i nas satysfakcjonujący.

■ Usprawiedliwiamy się często brakiem dowodów. Ale i z tego, co wiemy, nie zawsze umiemy wyciągać wnioski, powielając stare błędy. Jak przed nimi się teraz uchronić?

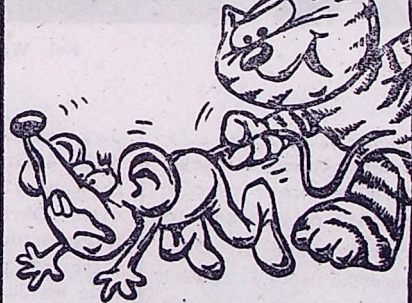
— Jesteśmy krajem najdalej zaawansowanym w reformach społecznych i politycznych spośród wszystkich państw socjalistycznych. Za nami, jak wspomniałem, lata wielkiej edukacji narodowej, kształtowania świadomości potrzeby reform. Pamiętajmy, że w życiu codziennym zderzają się przy tym różne interesy grup społecznych, całych branż, by nie wspomnieć o aparacie administracyjnym. I w tym gąszczu różnych oczekiwań często cofamy się na różnych odcinkach, by potem skorygować działania. To proces.

■ Niewielką tylko pociechą będzie fakt, że jesteśmy w tym procesie za-

-NO, CO JEST, MYSZA?!



-TOĆ PRZECIEŻ SAMI CHCIELISCIE...



...PARTNERSTWA!!



awansowani, skoro wdychamy ciągle za standardem życia chociażby najbliższych nam Węgrów...

— Pamiętajmy, że Węgry przeżyli załamanie gospodarcze jeden raz w swojej historii powojennej. My mamy za sobą kilka ogromnych wstrząsów społecznych, politycznych, kilka przesilen, kryzysów. Nikt nie miał takiej sytuacji jak my, że w sklepach pozostał tylko ocet na półkach.

■ Trzeba więc brać pod uwagę punkt startu.

— Tak. Nasze burzliwe losy od czasów odzyskania niepodległości w 1918 r. wyrażały się albo zwrotami politycznymi, albo załamaniami gospodarczymi, albo przesileniami. Dotychczas też inwestowaliśmy głównie w takie działy gospodarki, jak górnictwo, wstrznięcie, ciężka chemia, energetyka, tworzące wprawdzie infrastrukturę rozwiniętej gospodarki, ale mające niewiele wspólnego z rynkiem konsumenckim. Czas najwyższy głęboko przeorientować gospodarkę, by zaspokajała rynek i pozwalała na eksport towarów odznaczających się poważnym wkładem myśli naukowo-technicznej.

■ Dobra motywacja ekonomiczna — to nie tylko dobra płaca. Także dobry rynek.

— Dotychczas sądziliśmy, że wystarczy dobrze zapłacić. A o dostatecznym nasyceniu rynku towarami zaspokajającymi potrzeby ludzi o różnych dochodach nie myśleliśmy. A tylko wtedy przecież motywacyjna funkcja płac będzie silna. Jednocześnie trzeba różnicować płace ze względu na jakość pracy.

■ I na to jest przecież zgoda społeczeństwa.

— Ale pozostaje nadal otwarte pytanie: Jak osiągnąć taką zgodę nie tylko w skali zakładu pracy? Jak odwrócić złe relacje płacowe między inteligentem a robotnikiem, pracownikiem szeregowym a inżynierem, lekarzem a urzędnikiem itp?

■ Dojrzał czas, aby wreszcie nadać inną rangę inteligencji w życiu kraju. Zbliżamy się ku przełomowi wieków.

— W sensie moralno-politycznym ranga inteligencji zawsze była wysoka w Polsce. Ale na przełomie lat 40—50. przyjęliśmy egalitarny model społeczeństwa, który w swym założeniu nie potwierdzał materialnie wysokiej roli społecznej ludzi wykształconych. Ulegliśmy presji plebejskiego wzorca Żyda, który był wpisany do modelu radzieckiego. Do dziś nie otrząśniliśmy się ze skutków tego. Państwo musi teraz wziąć na siebie ogromny wysiłek radykalnego zwiększenia awansu społecznego i materialnego tych, od których zależy nasze zdrowie, poziom edukacji, postęp technologiczny itp.

■ Ludzie są zmęczeni socjalizmem. Panuje takie przekonanie.

— Dodajmy: socjalizmem siemnym, który przejął zasadę sprawiedliwości wyrównującej. Polacy w znakomitej większości kierują się jednak wartościami socjalizmu. I cenia je. Natomiast różnią się poglądami odnośnie tego, jak wartości te winny być uporządkowane, które z nich są nadrzędne. Do tych wartości należy równość, sprawiedliwość, wolność, godność ludzka... Polacy toczą spory o to, jak rozumieć poszczególne wartości. Te spory nie są błahie i akademickie. Wiąże się także z reformami gospodarczymi i politycznymi. Z poszukiwaniem nowych horyzontów i plaszczyzn porozumienia narodowego. Wyzwanie czasu każe nam rozpocząć nowy, jakościowo inny rozwój socjalizmu.

■ Dziękuję za rozmowę.

listy

Czuje się oszukana

Chciałbym podzielić się z czytelnikami „Konkretów” negatywną opinią o działalności PZU.

W nocy z 14 na 15.11. br. dokonano włamania do mojej kwaciarni przy ul. II Armii Wojska Polskiego. Oczywiście, niezwłocznie powiadomiłam organy MO.

W związku z tym, że kwaciarnię miałam ubezpieczoną między innymi od kradzieży, fakt ten zgłosiłam w oddziale PZU. Poinformowano mnie, że przy-

zapewnionego zabezpieczenia finansowego w razie kradzieży? Kraty w dalszym ciągu są nieprawidłowo założone (nie jestem w stanie zrobić tego w ciągu dnia czy nawet trzech), PZU pieniądze pobral nie dając w zamian żadnej gwarancji. Dlatego też czuję się oszukana i „okradziona”. Pytam się za co pobrano pieniądze? Wygryzłowałam cokolwiek od tej instytucji graniczy niemal z cudem. Zresztą, nie ja jedna dałam się nabrać na, delikatnie mówiąc, nieprawidłową działalność firmy. Chciałabym przestrzec potencjalnych klientów. Zanim zawrą umowę z PZU, proponuję dokładnie „przepytac” agenta (sądzę, że taka informacja winna pochodzić od ubezpie-

czającego) jak należy zabezpieczyć majątek, jednocześnie domagać się przeprowadzenia wizji lokalnej drzwi, zamków, krat itp. Bo PZU to firma wykorzystująca niewiedzę i niedoinformowanie przyszłego klienta.

Na marginesie powyższego nasuwa się pytanie, czy nie można było uniknąć tylu rozczarowań i straconych nerwów? Wystarczyło tych kilka drobnych informacji.

MIESZKANKA LEGNICY
(nazwisko, adres
i adres kwaciarni
do wiadomości redakcji)

Samorząd pilnie poszukiwany

Zygmunt Szczeciński

Leon Kopalski, przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 9 w Legnicy uciekł się, że na konferencję delegatów samorządu mieszkańców przyszło aż 70 proc. wybranych na zebraniach obwodowych.

— Zebrać ludzi, którzy chcą pracować w jakiejkolwiek organizacji społecznej nie jest teraz łatwo — mówi z zaskoczeniem. To nie to co kiedyś. Starczy działacza wymierają a młodzież niczym się nie interesuje.

Na konferencję przyszła też dwójka radnych WRN, wiceprzewodniczący MRN i wiceprezydent miasta, Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych reprezentowało trzech dzielnicowych, a Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej — kierowniczka ZGM. W sumie na sali było około czterdziestu osób. To i tak lepiej niż na innych tego typu spotkaniach. W oczy rzuca się jednak to, że są to prawie wyłącznie osoby, delikatnie mówiąc w podeszłym wieku. Czynnych zawodowo zaledwie kilku.

Najpierw odznaczenia dla działaczy. Okłaski, kwiaty, podziękowania. Potem sprawozdania. Społeczna Komisja Pojednawcza, której przewodniczyła Genowefa Bień, miała w ciągu czterech lat do rozpatrzenia sześć spraw. Dwie skierowano, po zapoznaniu się z opiniami zainteresowanych do kolegium ds. wykroczeń. Dwie inne rozpatrzono na miejscu, a w dwóch przypadkach zainteresowani nie zgłosili się. Nie napracowali się więc działacze z tej komisji.

Komisja rewizyjna trzykrotnie kontrolowała Komitet Osiedlowy. Najpierw były małe uchybienia, a potem wszystko w najlepszym porządku. Na koniec października na koncie Komitetu Osiedlowego zostało 742 tys. zł, które trzeba wydać. Należałoby się pośpieszyć, bo inflacja jest spora, a w banku za to nie placą. Na co wydano kilkaset tysięcy złotych? Wspomagano szkołę i ludzi bédących w trudnej sytuacji.

Najdłuższe sprawozdanie zdaje Kopalski. Najpierw długo mówi o tym — po co jest samorząd? Objasnia, że w skład Komitetu Osiedlowego nr 9, stworzonego cztery lata temu wchodzi trzy komitety obwodowe: Piątnica. Zacznie i część komunalna miasta w okolicach Głogowskiej. Komitety obwodowe działały podobno bardzo dobrze, a komisje problemowe Komitetu Osiedlowego nie działały w ogóle. W ciągu czterech lat odbyło się dwadzieście zebrań plenarnych i siedemnaście okolicznościowych spotkań. Członkowie Komitetu Osiedlowego pełnili dyżury w siedzibie KO, ale rzadko kto na nie przychodził.

Dyskusję otwiera Józef Sobczak — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Legnicy. Jest przewodniczącym ognia PRON i przewodniczy konferencji. Mówi, że z Komitetem Osiedlowym dobrze mu się współpracuje i że w ogóle jest doskonale, tylko ludzie nie chcą pracować społecznie.

Drugi z dyskutantów, starszy pan, który otrzymał odznakę „Za zasługi dla województwa legnickiego”, dziękuje przede wszystkim za odznaczenie. Mówi też, że w czasie akcji „Posesja” trzeba wcześniej zawiadamiać działaczy, żeby wiedzieli kiedy będzie kontrola.

Kolejny dyskutant, pan Marzec, do tej pory wiceprzewodniczący Komitetu Osiedlowego, mówi, że kandydować już nie będzie, bo ma dosyć takiej roboty, która nie przynosi efektów. Przez wiele lat zajmował się trzema sprawami, ale nie zalał ich bo naokoło tylko kłody pod nogi rzucono. Pierwsza sprawa, to podłączenie starych domów w tej dzielnicy do ciepłowni. Nie udało się, choć podobno były już specjalne komisje, wykonywano dokumentację. Sprawa druga to zaopatrzenie osiedla w żywność. Miał być drugi sklep, a nie ma. Kolejni prezydenci miasta obiecywali, że sklep będzie, a jest jak było. Po zakupie trzeba jeździć do miasta Trzeci problem to domki po oficerach JAR. W jednym z nich miała być apteka, a w innym mały hotelik dla potrzeb władz wojewódzkich. Ludzie czekają od lat na

aptekę, ale remont zaczęto właśnie od owego hoteliku.

Kolejny dyskutant ma tylko jedno pytanie do władz miejskich — kiedy wreszcie ukończona zostanie budowa ulicy Lipowej? Kolejni prezydenci obiecywali, że już, że zaraz. Minęło 15 lat, a problem pozostaje.

Bardzo poważne zarzuty wobec ustępującego Komitetu Osiedlowego ma starszy pan, którego tu powszechnie nazywają panem magistrzem. Mówi o sobie, że ma blisko 80 lat i do tej pory aktywnie w samorządach mieszkanców pracował. Teraz przestaje i nie chce już więcej kandydować, bo uważa, że jest to wielki szwindel.

— Przez cztery lata nie było zebrania mieszkanców — mówi — a obecni delegaci wybrali się sami. Poza tym nie zalałwiono w ciągu czterech lat żadnej ważnej dla dzielnicy sprawy. Nie ma świetlicy dla młodzieży, nie ma też boiska sportowego.

Odpowiadając na zarzuty ustępującego przewodniczącego Komitetu Osiedlowego mówi, że pan magistrz sam nie nie robił i tylko przeszkadzał. A jeśli chodzi o to, że wybierali się sami, to jest tro-

w tej dzielnicy. Przybywa dzieci, a nikt nie myśli o jej rozbudowie czy budowie kolejnej placówki. Szkoła nie ma nawet boiska. Kiedyś było, ale ktoś w „Elpo” wymyślił, że zrobią na tym miejscu kort tenisowy. Kort wykonano, kilku panów w krótkich spodenkach odbijało piłeczkę przez kilka tygodni. Potem zapomniano o tenisie, bo minęła moda. Teraz kort jest zdewastowany, a dzieci boiska nie mają.

Najgorzej, zdaniem działaczy samorządowych z KO nr 9, jest z remontami starych domów. Elewacje nie były odnawiane od wojny, a dachy — strach powiedzieć. Sprowadzono do Legnicy z Wrocławia firmę „Dekar”, która miała zająć się budynkami komunalnymi. Okazuje się jednak, że fachowcy z „Dekaru” wolą wykonywać zlecenia zakładów pracy.

Złe jest też z komunikacją miejską. „Dwójka”, „ósemka”, „dwunastka” jeżdżą jak chcą. Rozkładu jazdy nikt się nie trzyma, bo podobno brakuje kierowców.

Dyskusja trwałaby jeszcze kilka godzin, ale przerywa ją sprzątaczką, która mówi, że dłużej już siedzieć nie myśli, a ktoś szkołę zamknąć musi. Szybko przeprowadza się więc wybory. Kto chce być w Komitecie Osiedlowym? — pyta przewodniczący zebrania. Pani Gienia, pani Elżbieta, pan Stasiu, o, jeszcze pan Józef. Pan Józef nie może, bo nie jest delegatem.

Ukonstytuowanie się samorządu trwa kilka minut. Przewodniczącym zostaje Leon Kopalski, zastępcami Elżbieta Szumega i Bronisław Kwiatkowski.

Niech pan popatrz, redaktorze, jak to dobrze wykombinowaliśmy, zachowaliśmy w prezydium system koalicyjny — przewodniczący jest z PZPR, a wiceprzewodniczący z ZSL i SD — szepcze mi ktoś do ucha.



chę prawdy, ale inni nie przyszli, a delegatów trzeba było wybrać. Jeszcze raz mówi o tym, że nikt do pracy społecznej się nie garnie i że trzeba chodzić po ziemi. A więc działacze samorządów trzeba brać takimi, jacy są, bo większość mieszkanców w ogóle się tym wyborami i samą działalnością samorządu nie interesuje.

Były działacz samorządu, który teraz też nie chce kandydować, mówi o ochronie środowiska. Właśnie ta dzielnica jest szczególnie narażona na wyziewy z kombinów okolicznych zakładów pracy. Najbardziej szkodli fabryka „Hanki”, kotłownia „Elpo” i kominy Zakładów Mięsnych. Fabryka podobno co rano spuszcza do Czarnej Wody ścieki. Są kolorowe jak koszulki i bluzeczki z tego zakładu. Pozostałe zakłady też nie oszczędzają mieszkanców okolicznych domów. Nie można tu nawet okna otworzyć, bo czarny dym z Zakładów Mięsnych i „Elpo” przedstaje się wprost do mieszkań.

Są jeszcze do rozwiązania inne problemy. Najpierw kwestia kąpieliska „Północnego”. Coś z tym fantem trzeba zrobić. Może zajęliby się nim zakłady, które działają w tej dzielnicy? Tak szkodzą mieszkancom, to niech chociaż w czymś pomogą...

Wali się jedyna szkoła podstawowa

Konferencję kończy wiceprezydent miasta, który mówi że na pytania szczegółowe nie będzie odpowiadał, bo nie ma czasu na rozdrabnianie się. Ogólnie jest lepiej, a będzie jeszcze lepiej, bo władza miejska widzi, wie i działa. Każdy może więc z pojedynczymi problemami przyjść do prezydenta na dyżur.

☆

Wybrano więc kolejny samorząd. Jest Komitet Osiedlowy. Wszystko zgodnie z ustawą o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Samorząd będzie miał władzę. Będzie opiniował, decydował, dysponował funduszami, tylko nie będzie reprezentował mieszkanców, bo oni go przecież nie wybierali.

Po wyjściu na ulicę pytam kilku zgromadzonych na przystanku osób czy wiedzą kto to działa w tej dzielnicy w samorządzie. Śmieją się.

— Co to nas obchodzi — mówi pani w średnim wieku. — Każdy ma własne życie.

— Mój dziadek działa w Komitecie Osiedlowym — mówi kilkunastoletni chłopak. — Chodzi po zebraniach, a nawet do Urzędu Miejskiego czasami. A mama się z tego cieszy i mówi, że dobrze, bo dziadek nie ma nic innego do roboty.

Donosy

1. Podobno donosy czytają już tylko w Izbie Skarbowej. Jeden mój znajomy chce napisać list pełen troski na swojego szefa, który dorobił się ostentacyjnie elektrycznej maszyny do golenia. Wygląda na to, że ludzimo się w głowach przewraca. Jeden mój znajomy pali tylko „Marlboro”, a inny „Popularne”.

2. Godzina pracy dźwigu budowlanego kosztuje od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nie mogę więc zrozumieć dlaczego przy wznoszeniu (a może wcale nie wznoszeniu) budynku Sądu Rejonowego w Lubinie taki dźwięk stoi beużytecznie od kilkunastu miesięcy. Ciekawe, do jakiego sądu ta sprawa trafi?

3. Urząd Miejski w Lubinie ma spory deficyt. Urzędnicy, którzy mi o tym powiedzieli, zastrzegali sobie anonimowość, ale informacje były sprzeczne. Jedni mówili, że jest to trzydzieści milionów złotych, a inni, że trzysta milionów. Powiedzieli mi też, że mimo to sefowo miejskiej administracji nie myślą wcale o oszczędnościach. Gościom funduje się obiady, kwiatki i prezenciki. A gdyby tak ze swojej kieszonki?

4. Mieliliśmy w tym roku zimą, wiosnę, lato, jesień, a potem znowu zimą. Teraz mamy znowu wiosnę? Przyleciały więc na Kozi Staw łabędzie, a butów zimowych w sklepach już nie ma. W Spółdzielni Mieszkaniowej powiedzieli mi, że dobrze byłoby, gdyby ciągle był grudzień, bo mieszkań mielibyśmy więcej.

5. W Prokuraturze Wojewódzkiej w Legnicy dowiedziałem się, że już kilka osób wystąpiło do sądów przeciwko służbie zdrowia. Pozwy dotyczą zakażenia żółtaczką wszczepioną. Niektórzy z poszkodowanych chcą odszkodowań w wysokości miliona złotych. I mają rację. Tylko z czego służba zdrowia ma płacić? Na takie cele w budżecie nie ma pieniędzy.

6. Byli prezydenci miasta Legnicy bardzo muszą się lubić, bo jeden bez drugiego żyć nie może. Nawet pracują w jednej firmie u byłego rzemieślnika, krajowca dewizowego zresztą.

7. Rozmawiałem ostatnio z bardzo wysokim urzędnikiem z centrali. Powiedział mi, że coraz częściej mówi się tam o rozwiązaniu problemu własności w naszym kraju. Będą więc firmy prywatne i spółki akcyjne (nie mylić ze spółkami z nieograniczoną odpowiedzialnością). Będzie też demokracja, i to trochę inna.

8. Pytał mnie pewien znajomy, kiedy będzie lepiej? Ja też nie wiem, więc spytałem o to pewnego jasnowidza. Powiedział, że lepiej już było. Ja się z tym nie zgadzam, bo pamiętam, że kiedyś za ziemniaki płacono się w sklepie 1,20 zł (słownie: jeden złoty dwadzieścia groszy). Wczoraj kupiłem kilogram pyrów za 60 zł (sześćdziesiąt złotych). Wtedy, gdy płacono się 1,20 zł zarabiałem dwa tysiące trzysta złotych. I co wy na to?

KAROL KIEI

Jujka



- SKORKA OD BANANA! CIEKAWIE KTO TO JADE?

Nasz pobyt w Orenburgu, można nazwać ekspresowym. Program był bardzo bogaty i przewidywał zwiedzanie i zwiedzanie wielu miejsc w bardzo krótkim czasie, więc nasze pospieszne odwiedzin i rozmowy były wciąż spóźnione. Ale dzięki temu, że byliśmy w wielu miejscach, zobaczyliśmy wiele i mogliśmy rozmawiać z ludźmi z różnych środowisk i różnych grup społecznych.

Bardzo pouczające były nasze rozmowy w redakcjach partyjnego orenburskiego dziennika „Jużnyj Ural”, gazety

rze również nie mogli zaprenumerować sobie tych jakże pożądanych czasopism.

Dziennikarze starają się poruszać tematy, które nurtują obecnie ludzi. Ukazał się w gazecie „Jużnyj Ural” cykl artykułów poświęconych czasom stalinowskim, były to również rozmowy z historykami. Były reportaże z wiezieniami, a także rozmowy z przełożonymi Kościoła prawosławnego w Orenburgu i Buzuluku.

Najczęstszym chyba pytaniem jakie zadawano nam w Orenburgu i okolicy było: Ilu jest w Polsce wierzących? I czy rzeczywiście tak wielu? Gdy po-

me. Bardzo ostrą walkę wypowiedziano w partii pijaństwu. W samym obwodzie orenburskim zostało usuniętych z partii za pijaństwo 580 osób z tego 88 na kierowniczych stanowiskach. Od partyjnych wymaga się uczciwości większej niż od innych.

Dawniej aby być przyjętym do partii trzeba było otrzymać rekomendację z komсомоłu. Te rekomendacje wydawały według klucza. Musiała być odpowiednia ilość chłopów i robotników, i kobiet. Dlatego w ciągu ostatnich dwóch lat zmienił się skład socjalny KPZR w obwodzie orenburskim. Obecnie wśród partyjnych jest 54 proc. chłopów i robotników, przed dwoma laty było ich 75 proc. Teraz częściej niż dawniej wstępuje do partii inteligencja: inżynierowie, nauczyciele. Najwięcej wstępuje do partii młodzież, ona jest bezkompromisowa i najaktywniejsza, ona z pewnością będzie wymuszała dalsze zmiany.

Była rozpatrywana możliwość weryfikacji wszystkich partyjnych, byłby to rodzaj czystki, ale odstąpiono od tego. Każdy sam musi zrewidować swoją postawę, czy prezentuje „czysty i uczciwy obraz komunisty”.

„Dziś bardziej stawia się na zdolności i inicjatywę. Aby robić karierę konieczne trzeba być partyjnym.

Młodzież stała się w większym niż dawniej stopniu obiektem zainteresowań. Młodzież ma większe wymagania, głębiej i śmielej domaga się swoich przywilejów. Chodząc wieczorem po centrum Orenburga nie trafiliśmy na żadną dyskotekę, ani klub gdzie młodzi mogliby się zabawić, potańczyć. Taki młodzieżowy klub oglądaliśmy w zakładach produkujących urządzenia sterujące do elektrowni atomowych „Inwertor”. Klub był cały wyłożony drewnem. Miał wspinał się na wielokolorowe światła i najwyższej klasy japońską aparaturę nagłaśniającą. Tu na dyskotekę, które odbywały się dwa razy w tygodniu może przychodzić młodzież z zakładów i przyprawiać ze sobą osobę towarzyszącą. Więc chłopak z sowchozu, który chciałby poznać na dyskotekę dziewczynę z miasta, ma na to szansę, chyba, że ktoś znajomy wprowadzi go na taką dyskotekę.

Przy klubie działa też zespół muzyczny, który cieszy się w Orenburgu powodzeniem. Dyskoteki odbywają się w klubie jesienią i zimą, bowiem latem i wiosną wszyscy wolą wyjeżdżać w plemier, nad rzekę Ural i w góry.

Ten młodzieżowy klub w „Inwertorze” był pierwszym tego typu w Orenburgu i jest on wyrazem nowej linii politycznej dyrektora „Inwertora”. Ponieważ zakład wciąż cierpi na niedobór kadry dyrektora musi jakoś przyciągać ludzi. Dyrektor twierdzi, że najlepiej jeśli przychodzi do pracy ludzie młodzi i pełni zapału. W zakładzie „Inwertor” są stale zatrudnione 3 tys. pracowników w produkcji i 200 w instytucie badawczym i projektowym. Aby rozszerzyć produkcję potrzeba zatrudnić jeszcze 200 ludzi. Dyrektor wzorując się na doświadczeniach japońskich ułożył credo pracowników. Jeśli się według niego żyje i pracuje można osiągnąć duże zadowolenie w swoim zawodzie. Credo spodało nam się oto ono:

1. Musisz lubić tych, dla których pracujesz i starać się by twoje wyroby były wysokiej jakości.
2. Musisz być dumny ze swojej firmy, lubić jej znak.
3. Musisz lubić swoich współtowarzyszy pracy i znajdować kompromisy w kwestiach spornych.
4. Musisz tak pracować, by osiągnąć zysk i cieszyć się z niego.
5. Musisz umieć dostrzegać rezultaty swojej pracy.

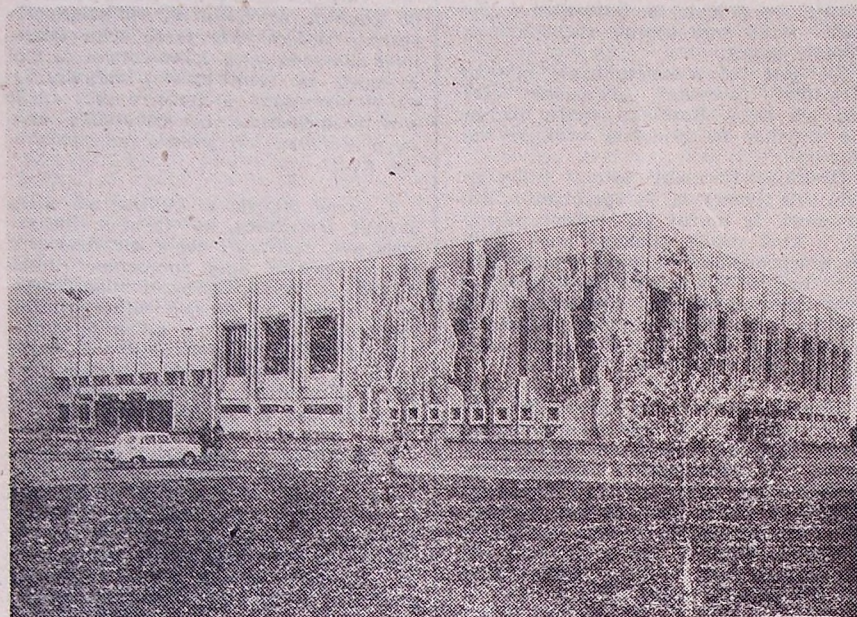
Oczywiście największym magnesem zawsze jest płaca w zakładzie i ona głównie decyduje o ilości chętnych do pracy. W „Inwertorze” zarabia się niewiele. Przeciętna płaca wynosi tu 330 rubli. Gdy na przykład w sfeminizowanej fabryce orenburskich chust tylko 220 rubli. Dyrektor wprowadził tu także system brygadowy. Brygada może zrezygnować z kilku pracowników i podzielić między siebie ich pracę, a także ich zarobki. Jedną z brygad usunęła ośmiu swoich pracowników i place pozostałych wzrosły.

„Dużą rolę w przywiązaniu pracowników do swego zakładu odgrywa i akcja socjalna. Możliwość umieszczenia dziecka w żłobku i przedszkolu, możliwość otrzymania mieszkania i teraz kładziemy na te sprawy coraz większy nacisk” — powiedział nam dyrektor naczelny „Inwertora” od dwu lat Jurij Wasiliewicz Facijanow.

Kto pomoże?

Zwracam się do Was, ponieważ już sił mi brak do załatwienia mej sprawy. W roku 1948 osiedliłem się w Trzmielu wraz z 8-osobową rodziną na 12 ha pola. Wtedy byliśmy wraz z żoną w sile wieku. Ale kiedy już sił zabrakło i dzieci poszły na swoje, oddałem ziemię na skarb państwa, a stary dom zostawiłem dla siebie. W 1983 r. żona całkowicie podupadła na zdrowiu i ocalała I grupę inwalidztwa z powrotu poważnej choroby, która odejmowała sprawność rąk i nóg. Wszystkie obowiązki gospodarki domu spadły na mnie wtedy, 74-letniego męża. W tej chwili żona ma 78 lat, dzieci mieszkają o 14 km od nas. Nie są w stanie odwiedzać nas codziennie, ponieważ mają własne rodziny i własne kłopoty. Od 3 lat staram się o mieszkanie w Chocianowie. Bez skutku. Obecny dom chciałem oddać na skarb państwa w zamian za mieszkanie. Myślę iż na te kilka lat zażyliśmy wraz z żoną na przytulne mieszkanie z wygodami. Była komisja, popatrzyli, pochodzili no i stwierdzili, iż dom nadaje się tylko do rozbiórki. Urząd w Chocianowie przyznał nam mieszkanie na parterze na ul. Kolejowej. Mieszkanie było w opłakanym stanie, bez łazienki, na piec, i zawilgoczone, więc odmówiłem. Czy ja mając 74 lata jestem w stanie nosić węgiel i palić? 40 lat jestem członkiem partii i ZBoWiD-u. 7 lat byłem w niewoli w czasie II wojny światowej i dziś nie mam kto pomóc. Żona wymaga stałej opieki, więc myślę, że jeżeli w Chocianowie nie mają wolnych mieszkań, to może w Lubinie coś się znajdzie dla dwojga starych, spracowanych ludzi. Bo przecież nie chcemy tak wiele. Mieszkalibyśmy chętnie w naszej malutkiej, przytulnej wioseczce, ale żona musi być pod stałą opieką lekarską. Jak nie dostaniemy mieszkania na zimę, to jedna z córek musi zabrać żonę na zimę do siebie. A ja zostanę sam.

JÓZEF ORACZ
Trzmiel 23
poczta Szklary Górne



Orenburg to przede wszystkim nowa zabudowa, wielkie dzielnice mieszkaniowe. Ozdobą miasta jest nowy elegancki pałac kultury „Družba” ozdobiony barwną mozaiką.

Problemy i pytania pieriestrojki

(Korespondencja własna z Orenburga)

Józef W. Kozłowski, Elżbieta Pomorska

z małego miasta Gaj „Gajskaja Now” i czasopisma młodzieżowego. Dziennikarze mówili nam o specyficznej sytuacji prasy, jaka się wytworzyła w okresie pieriestrojki. Gazety są zasypywane lawiną listów. Sprawy, na temat których ludzie pragną wyjaśnień zaczynają się od ciekawego kranu i dziury w ulicy, a kończą na problemach religii i białych plamach w historii. Sytuacja dziennikarzy zmieniła się, czytelnicy patrzą na nich z nadzieją i oczekują radykalnych rozwiązań. Ludzie sądzą, że jeśli teraz napiszą do gazety i zostanie ich postulat wydrukowany, to prasa ma taką moc, że zostanie on również zrealizowany. Taka sytuacja powoduje ogromną frustrację dziennikarzy, bo oczywiście coś czasem udaje się załatwić, ale większość spraw wymaga szerszych rozwiązań.

Jak nam powiedzieli dziennikarze, gazety obecnie zmieniają się w biuro skarg, jest to również wynikiem większej jawności życia i braku instytucji, które by najprzeróżniejsze życiowe i bytowe sprawy załatwiali. Najlepszym przykładem jak niewiele mogą sami dziennikarze jest sprawa prenumeraty prasy. Podczas naszego pobytu w Orenburgu przy końcu sierpnia ten temat powtarzał się chyba najczęściej. Wiele osób pragnęło zaprenumerować sobie „Ogoniok”, „Litieraturną Gazietę”, a właśnie na te tytuły nie przyjmowano zamówień, tłumacząc to niskimi nakładami, ludzie dzwonili i pisali w tej sprawie do redakcji, a sami dziennika-

dawaliśmy cyfry. Związek Radziecki mimo braku literatury religijnej i bardzo niewielu duchownych przeżywa ogromne zainteresowanie religią. Ma to trochę smak owocu przez lata zakazanego, który dziś można bez obaw spróbować, ale nie wiadomo, z której strony go napocząć. Jak już wspominaliśmy wcześniej, Orenburg był miastem wielu religii. Przede wszystkim prawosławnej, duża cerkiew z końca XIX wieku stoi w centrum miasta. Przy próbach remontu runął jej strop i otwarcie świątyni przesunęło się na czas nieokreślony. Druga co do liczby wyznawców była religia mahometańska. Były też w Orenburgu meczety. Katolicy też mieli swój kościół wzniesiony staraniem polskiego księdza Zielenki w XIX wieku, ale z niego żaden ślad nie pozostał. Dziś ta ciekawość wobec religii zawiera się głównie w zainteresowaniu obrządkiem i tęsknocie za wyższą duchowością, abstrakcyjnymi rozważaniami, co tkwi w jakiś sposób w dawnej tradycji i literaturze Rosji.

Może nie tak powszechne jak ciekawość wobec religii jest zainteresowanie dziejami ruchu robotniczego. Jeden z młodych malarzy prosił abym przysłała mu historię KPP, ponieważ on nie może znaleźć szerszych na ten temat materiałów, a losy jego rodziny jakoś się z działaczami KPP wiąza.

O problemach jakie niesie ze sobą pieriestrojka mówili nam również działacze partyjni obwodu orenburskiego. Zmiany dotyczą w dużym stopniu partii bo ona zapoczątkowała w ZSRR refor-

„Społem” PSS w Legnicy

Społem

INFORMUJE

PT. KLIENTÓW,

że placówki handlowe, gastronomiczne i usługowe w okresie od 17.12. do 31.12.88 roku będą czynne w zmienionym czasie pracy.

Szczegółowe INFORMACJE o czasie pracy znajdują się na specjalnych wywieszkach w każdym obiekcie.

„Społem” PSS w Legnicy zaprasza do naszych placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych i życzy udanych zakupów oraz spokojnych Świąt i Do Siego Roku 1989.

2138-k

Przedsiębiorstwo Państwowe „Orbis”



Oddział Legnica

zaprasza na wycieczkę promową do RFN i Danii w terminie 26-30.01.1989 r. w cenie ca 160 000 zł + 33 \$ od osoby. (promem „Rogalin”).

Blizszych informacji udzielamy pod nr tel.

Legnica 273-05

Lubin 44-28-02

Głogów 33-35-97

21145-k

„Na krawędzi”

Artykuł Anny Borskiej „Na krawędzi” („Konkrety” nr 28/88) ukazał się na czasie, bowiem po prawie sześciu latach obowiązywania nowego prawa spółdzielczego, wobec nie uregulowanych, jak dotąd, mechanizmów rynkowych, przy ciągłych podwyżkach cen, a więc wzrostach kosztów eksploatacji zasobów mieszkaniowych spółdzielczości mieszkaniowej, zasadne jest więc postawienie pytania, na ile wspomniana ustawa z 1982 roku spełnia zamierzone oczekiwania ustawodawcy, oraz co zrobić, by wpływ członków spółdzielni na wysokość płaconych czynszów, był autentyczny, bez szkody dla samych spółdzielni.

Niezadowolenie ludzi wobec częstych, a nieraz znacznych podwyżek czynszów, jest zawsze duże. Przy braku możliwości bezpośredniego oddziaływania na wysokość cen artykułów codziennego użytku, działania członków spółdzielni ukierunkowane są na szukanie rezerw budżetu domowego właśnie w spółdzielczości, gdzie, jak się sądzi, można nie zgodzić się na proponowaną podwyżkę czynszu.

Niezajomość przez wielu członków zasad i reguł ekonomicznych, w jakich obecnie działają i funkcjonują spółdzielnie, sprawia, że nie zawsze ich postępowanie zgodne jest z wymogami prawa spółdzielczego oraz statutem spółdzielni. Przypomnieć więc należy, że okres przemian społecznych jaki zapoczątkowany został w roku 1980, swym zakresem objął również spółdzielczość mieszkaniową, czego wyrazem jest właśnie prawo spółdzielcze z 16 września 1982 r. zmierzające do zwiększenia ustawowych gwarancji samorządności, samodzielności i samofinansowania spółdzielni.

Tymczasem praktyka wykazuje, że społeczeństwo, które tak bardzo domagało się przemian i reform, nie bardzo jest przygotowane do nich, a niekiedy jest wręcz przeciwnie. Pokutuje tutaj jeszcze stary sposób myślenia, którego źródła tkwią moim zdaniem w tzw. wypaczonym socjalizmie. Jednym z jego przejawów jest fakt, że uświadomiona własność środków produkcji mająca stanowić jedną z fundamentalnych zasad ustrojowych naszego państwa nie spełnia w swej istocie jak dotąd, swego wymogu. Panowało i panuje bowiem nadal powiedzenie, że to co „państwowe” to „nie moje”, a więc, za coś, za co odpowiadamy wszyscy, de facto nie odpowiada nikt.

Ow sposób rozumowania sprawia, że członkowie spółdzielni nie są zainteresowani poszanowaniem mienia spółdzielni. Ciągłe jeszcze przynależność do spółdzielni traktuje się w kategoriach konsumpcyjnych, a więc: placę — więc żądam. Tymczasem w świetle prawa powinność ma się zupełnie inaczej.

Członkostwo w spółdzielni nie polega tylko na zaspokajaniu (przez spółdzielnię) potrzeb mieszkaniowych członków i ich rodzin, oraz potrzeb gospodarczych i kulturalnych, wynikających z zamieszkania w spółdzielczym osiedlu lub budynku („art. 204 prawa spółdzielczego”), lecz również na uczestnictwie w kosztach budowy, eksploatacji i utrzymania nieruchomości spółdzielczych, działalności społeczno-wychowawczej oraz w zobowiązaniach spółdzielni z innych tytułów przez wnoszenie wkładów mieszkaniowych lub budowlanych oraz uiszczanie opłat zgodnie z postanowieniami statutu (art. 208 p.s.). Istota nie polega więc tylko na żądaniu świadczonych przez spółdzielnię usług, lecz również na poszanowaniu wspólnego spółdzielczego mienia i działalności na rzecz swojej spółdzielni. W takim działaniu spółdzielni i jej członków tkwi rozwiązanie obecnych problemów. Życie i praktyka pokazują jednak coś zupełnie innego.

Żąda się, żeby kłatki schodowe były zawsze czyste (często po paru godzinach są znowu w pierwotnym stanie) posesje posprzątane, budynki odrestaurowane, wokół posadzone drzewa i krzewy, wszelkie usterki usuwane na bieżąco i zaraz. Nic bardziej błędnego! Gdyby tak miało być, wówczas czynsz za mieszkanie powinien być parokrotnie wyższy od obecnego. Należałoby bowiem dodatkowo zatrudnić wielu wykwalifikowanych pracowników, dać im godziwe wynagrodzenie (by zechcieli pracować w spółdzielni), zakupić dodatkowy sprzęt, materiały pomocnicze... A na to wszystko potrzebne są pieniądze. Skończył się już jednak czas w kraju gdy na wszystko „państwo dawało” pieniądze. Zasada sa-

mofinansowania ujęta w nowym prawie spółdzielczym stanowi bowiem, że pieniądze na działalność pochodzą powinny z opłat czynszowych i świadczonych usług oraz zaciąganych — na wykupienie budynków od wykonawcy — kredytów bankowych i spłacanych następnie przez lokatorów. Zamiast więc ciągle wymagać i żądać od spółdzielni naprawy wszystkiego od zaraz, należy przede wszystkim dbać o mienie spółdzielcze, szanować je, by przez to — właśnie — wydać mniej pieniędzy na eksploatację zasobów mieszkaniowych, a w konsekwencji uniknąć ciągłych podwyżek czynszów (pomijam podwyżki spowodowane wzrostem cen energii).

Są jeszcze inne sprzeczności wynikające ze starego sposobu myślenia. Istnieje powszechna zasada(?), że koszty eksploatacji pokrywane są w jednakowych częściach „po równo” przez wszystkich członków spółdzielni. A dlaczego? Czy jeśli w jednym i tym samym budynku np. w Ścinawie, która znam najlepiej nagminnie zatyka się pion kanałizacyjny, do którego wrzucane są smary, gałgany, patyki, kości, obierki po ziemniakach i do którego przetkania trzeba sprowadzać specjalny samochód z Lubina (koszt — kilkadziesiąt tysięcy złotych), to czy sprawiedliwie jest, by owymi tysiącami obciążać wszystkich członków spółdzielni? Czy nie lepiej by-

logicznym więc wnioskiem byłoby podniesienie płacy. Wiąże to się jednak z podwyżką czynszu. A tego nikt nie chce. A więc znowu sprzeczność interesów. Z jednej strony wszyscy chcą, aby posesje utrzymane były w czystości, usterki i remonty wykonywane na bieżąco, ich jakość zgodna z przepisami budowlanymi i odpowiednimi wymogami (Ścinawska spółdzielnia od wielu lat nie może znaleźć fachowca z uprawnieniami budowlanymi do odbioru tych robót), a z drugiej strony brak jest konserwatorów i innych fachowców.

Jak rozwiązać te problemy? Znaczący temat! Powiedzieć mogą, i słusznie, że władze są organa spółdzielni. W praktyce podejmować decyzje niepopularne jest jednak bardzo trudno (przekonała się o tym m.in. SM Przyłęsie w Lubinie). Problemy te winny być rozwiązywane przez rady nadzorcze. Jednak wtedy ludzie wybrani przez członków spółdzielni realizują (w mniemaniu ogółu) politykę sprzeczną z ich interesem, narażając się tym samym na nieufność, mimo że działają jednocześnie w zgodzie z interesem całej spółdzielni.

Gdzie więc tkwi błąd i jak go usunąć? Otóż twierdząc, iż pomimo wielu nowatorskich rozwiązań ujętych w nowym prawie spółdzielczym, przyczyna obecnego stanu rzeczy tkwi w małej popularności tego prawa jak i samym jego zapisie. Brak jest w nim, w moim przekonaniu, jasno sprecyzowanego zapisu stanowiącego o pełnej podmiotowości działania i funkcjonowania spółdzielczości mieszkaniowych. Skoro od właściwej eksploatacji i poszanowania mienia spółdzielczego zależy ma wysokość płaconych czynszów, a członkowie spół-

poszanowania mienia spółdzielczego i reagowania na przejawy jego dewasacji (ileż to razy jest tak, że dziecko tamie posadzone drzewko i nikt z dorosłych nie zwraca na to uwagi).

To tylko jedna strona medalu. Istnieje i druga, chyba jeszcze ważniejsza. Chodzi o autentyczną kontrolę członków spółdzielni nad spółdzielnią, której jest się członkiem. W tym zakresie istnieje również duża niewiedza.

W potocznym mniemaniu sędzi się, że od kierowania spółdzielnią jest prezes, któremu w pracy pomaga rada nadzorcza. Iw. barzezej organego, „Najwyższym organem spółdzielni” (art. 35 prawa spółdzielczego) wybranym spośród jej członków jest Ważne Zgromadzenie (lub Zebranie Przewodniczące) zwolnione przynajmniej raz w roku, do właściwości którego należy m.in.: „uchwalanie kierunków rozwoju działalności gospodarczej i społeczno-wychowawczej” (art. 36) oraz innych wewnątrzowych zagadnień dotyczących spółdzielni. Spośród jego składu wybierana jest rada nadzorcza, która „sprawuje kontrolę i nadzór nad działalnością spółdzielni” (art. 44). Organem, który bezpośrednio „kieruje działalnością spółdzielni oraz reprezentuje ją na zewnątrz” jest zarząd (art. 48) składający się z co najmniej trzech osób, którego skład z kolei jest zatwierdzany przez radę nadzorczą.

Jak więc widać, wybór i struktura organów spółdzielni pozwala w pełni członkom spółdzielni kontrolować jej działalność i wpływać na podejmowane decyzje. Godny podkreślenia jest fakt, że zebranie przewodniczące, prawnie zobowiązane jest do udzielania bądź nieudzielania absolutorium członkom zarządu, co wiąże się z możliwością odwoływania członków zarządu.

Nie ma więc żadnych podstaw, by działalność spółdzielni traktować w kategoriach: my — lokatorzy, oni — zarząd. A niesłusznie, taka jest codzienność. Wolimy narzekać na spółdzielnię, niż angażować się w jej działalność, stając się tym samym mimowolnymi przeciwnikami zachodzących reform w kraju, w tym również w spółdzielczości. Jeśli w zebraniach wyborczych do organów spółdzielni uczestniczy niewielka liczba członków spółdzielni, z której trudno jest wybrać delegatów na zebranie przedstawicielskie, a jeszcze trudniej radę nadzorczą, która miałaby kontrolować działalność spółdzielni, trudno oczekiwać, by kontrola nad spółdzielnią była skuteczna. Wiele zależy od ludzi wybranych do organów spółdzielni. Jeśli dobór jest właściwy, można spodziewać się, że rada nadzorcza i zebranie przedstawicielskie spełnią swoją właściwą funkcję. W innym przypadku działalność tych organów będzie iluzoryczna i statyczna, czyli praktycznie żadna, a ograniczać się będzie jedynie do zatwierdzania przedstawianych przez zarząd propozycji i uchwał, w efekcie czego niezadowolenie członków spółdzielni będzie się pogarszało doprowadzając w efekcie do skrajnych sytuacji, w których następuje sprzeczny z ideą spółdzielczości podział na my — lokatorzy i oni — zarząd. Jeśli więc spółdzielczość ma odzyskać swe pierwotne kształty, niezbędne jest aktywne włączenie się do działalności zrzeszonych w niej członków. Innej drogi nie ma.

Reasumując: rozwiązanie obecnych problemów spółdzielczości mieszkaniowej widzę w następujących przedsięwzięciach:

1. Szerokiej popularyzacji prawa spółdzielczego (jak wykazuje praktyka, o przyjętych przez Sejm ustawach opinia publiczna informowana jest bardzo skróto i pobieżnie i nie każdy przeciętły czyta fachowe pisma).
2. Nowelizacji obecnego prawa spółdzielczego poprzez wprowadzenie do niego zapisu o „własności spółdzielczej”, obligującej członków spółdzielni mieszkaniowych do poszanowania mienia spółdzielczego oraz będącego dla organów spółdzielni podstawą do działań mających u efektywnieć działalność spółdzielni.
3. Poprzez popularyzację prawa spółdzielczego uświadomienie członkom spółdzielni szerokiej możliwości współdecydowania o losach spółdzielni, której jest się członkiem.
4. W aktywnym uczestnictwie w życiu spółdzielni i wybieraniu odpowiednich ludzi do jej organów.

ZBIGNIEW PORASZKA
członek Rady Nadzorczej
Spółdzielni Mieszkaniowej w Ścinawie



łoby znaleźć winnego? Czy jeśli na jednej z ulic Lubina następuje ciągła dewastacja mienia (o czym mowa we wspomnianym artykule), to zasadne jest, by płacić za to wszyscy? Chyba przyzna każdy, że jest to wysoce niesprawiedliwe, a winą obciążam ów wspomniany „wyższy” sposób myślenia do którego wszyscy orzyzywczailiśmy się i od którego teraz, trudno się odzwyczaiać. Polega on właśnie na tym, że nie ma bezpośredniej odpowiedzialności za powierzone mienie, a za jego uszkodzenie odpowiadamy „po równo” wszyscy, czyli nikt! (choćby tak naprawdę to wszyscy na tym cierpiemy).

Na wysokość płaconych czynszów wpływa również placą jaką należałoby dać pracownikom spółdzielni a zależna ona jest również od wysokości czynszów. Ścinawska Spółdzielnia Mieszkaniowa spośród wszystkich spółdzielni mieszkaniowych w woj. legnickim, posiada placę najniższą, znacznie odbiegając od średniej płacy w spółdzielczości mieszkaniowej w woj. legnickim. Powoduje to dużą rotację pracowników, trudności ze znalezieniem fachowców,

dzielni mają mieć wpływ na koszty eksploatacji zasobów mieszkaniowych, sądzę, że wzorem nowelizacji ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym wprowadzającej pojęcie „własności komunalnej” należałoby do obowiązującego prawa spółdzielczego wprowadzić pojęcie „własności spółdzielczej”. Na mocy tego zapisu członkowie spółdzielni byłiby zobowiązani do poszanowania mienia spółdzielczego i dbałości o jego stan techniczny. „Uczestniczyć w kosztach eksploatacji” a „szanować własność spółdzielczą” to pojęcia na pozór stanowiące o tym samym, jednak ich znaczenie jest całkiem inne. Co innego znaczy bowiem „szanować”, a co innego „uczestniczyć”. Dopiero poprzez wprowadzenie do prawa spółdzielczego zapisu o „własności spółdzielczej” rady nadzorcze spółdzielni mogłyby już zgodnie z prawem podejmować decyzje co do potrzeby rozdzielania kosztów eksploatacji na poszczególne osiedla czy też ulice bądź budynki (brwa dla SM w Przemkowie za komputeryzację!). W ten sposób każdy członek spółdzielni czułby się zobowiązany do

— Oglądałem jakiś program w telewizji, gdy poczułem, że po mieszkaniu rozchodzi się swąd — wspomina Eugeniusz Stelmach. — Było około godziny 22. Najpierw myślałem, że może coś nawalilo w moim piecu, ale okazało się, że wszystko jest w porządku. Wyjrzałem więc na korytarz i widzę, że pali się strych, a płomienie sięgają już prawie drzwi mojego mieszkania. Teraz wiem, że gdybym zauważył pożar kilkanaście minut później nie mielibyśmy możliwości wydostania się z mieszkania. Trzeba by było chyba wystąpić przez okno, a to przecież czwarte piętro.

Eugeniusz Stelmach z żoną i dwojgiem dzieci mieszka w dwupokojowym lokalu w budynku przy ulicy Korczaka 23 w Legnicy. Mieszkanie urządzone jest obok strychu. Dokładnie trudno określić, gdzie było źródło pożaru, ale przypuszczenia snuć nawet trzeba. Ołóż w budynku, w którym mieszkają Stelmachowie, jest piekarnia. Z jej komina wielokrotnie buchaly chmury iskier i lokatorzy zawsze obawiali się, że może dojść do pożaru tym bardziej że dach budynku był nieszczelny. Wiedzano o tym w ADM, ale mimo interwencji lokatorów nikt się tą sprawą nigdy nie przejmował.

Gdy rodzina Stelmachów opuściła w pośpiechu mieszkanie i zawiadomiła o niebezpieczeństwie innych lokatorów, nie było czasu na ratowanie dobytku. Rodzina Stelmachów opuściła mieszkanie w nocnej bieliźnie. Tak samo wyszli z mieszkań i inni lokatorzy. Mężczyźni, nie czekając na przybycie straży, zaczęli gasić pożar. Ogień jednak rozprzestrzenił się i bez specjalistycznego sprzętu nie było mowy o ratunku.

Strażacy pojawili się w samą porę. Kilka tysięcy litrów wody zrobiło swoje. Ogień został wygaszony, ale mieszkania były niestety zalane przez wodę. Na dworze tymczasem panował mróz. Na szczęście z pomocą lokatorom budynku przyszli mieszkańcy sąsiednich budynków. Wszyscy byli zdenerwowani, ale nikt nie przewidywał, że najgorsze jeszcze nastąpi.

Okolo godziny 1.30 strażacy z lokatorami dogaszali tłące się jeszcze deski na strychu budynku. I właśnie wtedy zauważono... pocisk. Jego kontury były wyraźnie widoczne przez nadpaloną podłogę strychu.

— To było zaledwie kilka metrów od mojego mieszkania — denerwuje się Eugeniusz Stelmach. — W schowku między stropem a podłogą strychu widać też było naboje karabinowe i narty.

Strażacy i przybyli na miejsce pożaru milicjanci natychmiast usunęli z budynku i jego okolic ludzi. Ulicę Korczaka wyłączono z ruchu.

Gdy przybyłem na miejsce pożaru około godziny 10 w piątek (pożar miał miejsce w nocy z czwartku na piątek) saperów jeszcze nie było. Kilka osób opowiadało niestworzone rzeczy o znajdującym się w budynku przy Korczaka 23 arsenale. Narzekano też na to, że nikt im do tej pory nie przyszedł z pomocą. Gdyby nie sąsiedzi — lokatorzy nadpalonego budynku nie mieliby gdzie osuszyć się i przemocować.

Henryka Gawrońska mieszkająca wraz z córką w domu, w którym była tajemnicza skrytka z pociskiem, zostawiła w swoim pokoju lekarstwa. Teraz nie mogła się bez nich obyć, a wejść do mieszkania nie było jak.

Stelmachowa musiała od sąsiadki pożyczyć spódnice i buty, bo opuściła mieszkanie w nocnej koszuli.

Najgorzej było jednak z dziećmi. Były autentycznie wystraszone. Nie było je w co ubrać i czym nakarmić. Znowu z pomocą pospieszyli sąsiedzi z innych domów.

★

Saperzy wraz z prezydentem miasta przyjechali około godziny 11. Obejrząc tajemniczą skrytkę poszedł kapitan Jan Borkowski, któremu towarzyszyło kilku wytrawnych saperów i... nasz fotoreporter Wincenty Kołodziejski, który jako jedyny z cywilów nie bał się ryzyka.

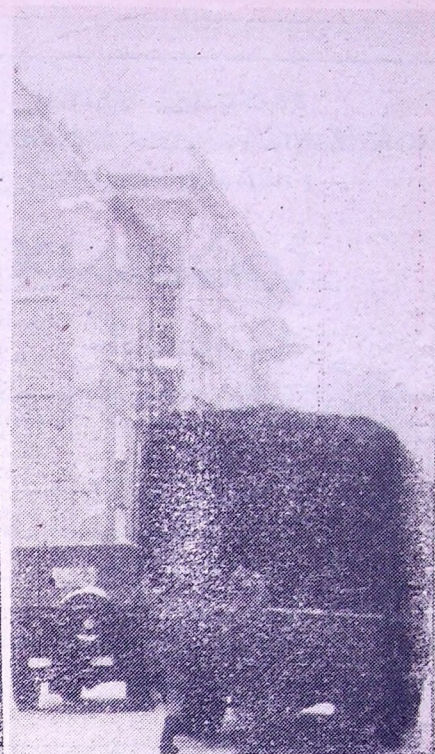
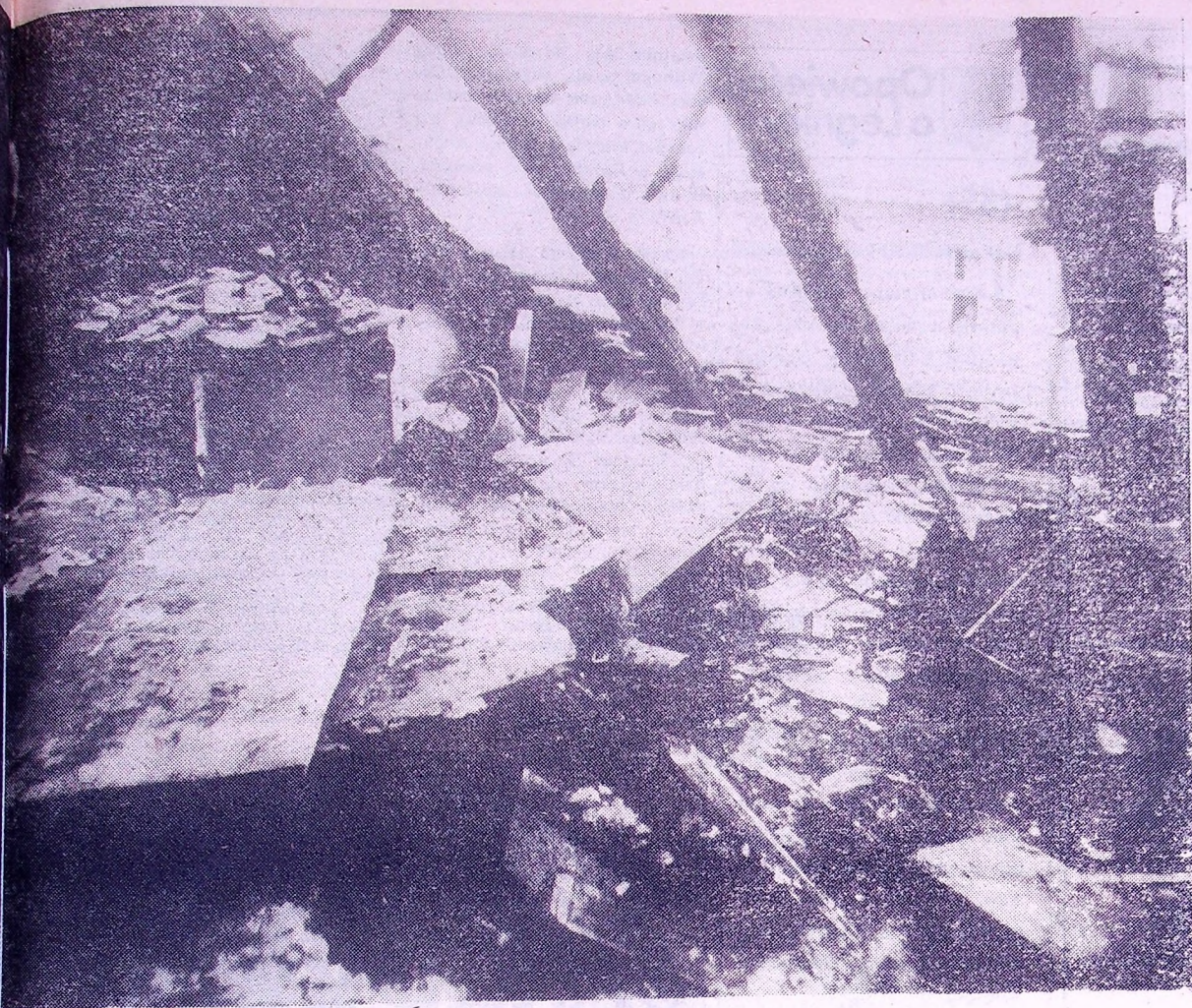
Po wstępnych oględzinach, delikatnie oderwano deski kryjące skrytkę z okresu wojny. Okazało się, że nie wszystkie opisy rzekomego arsenału były zgodne z prawdą. Rzeczywiście, mieścił się w nim przedmiot, który mógł przypominać pocisk. Była to metalowa tuleja z silnikiem. Znajdował się tam też jeden pocisk karabinowy, który wybuchł w czasie pożaru, oraz... kilka par nart i jakieś poniemieckie dokumenty, które częściowo spłonęły w czasie pożaru. Tajemnicza tuleja zabrana została przez głogowskich saperów do ich laboratorium do szczegółowego zbadania. Był to prawdopodobnie jakiś prymitywny granat sporządzony przez amatora. Na szczęście w takim stanie, w jakim się znajdował, nie mógł już wybuchnąć. Mieszkańcy domu przy Korczaka 23 mogli już swoich mieszkań i usuwać szkody po pożarze. Prezydent Franciszek Stasiak obiecał Stelmachom, których mieszkanie zostało zniszczone, mieszkanie zastępcze, które miało być przydzielone jeszcze tego samego dnia.

Dreszczowiec przy Korczaka skończył się happy endem, choć przecież mogło być różnie.



dreszczowiec





*Zdjęcia:
Wincenty Kołodziejcki
Tekst:
Marian Poznański*



PRZEDSIĘBIORSTWO
WDRAŻANIA POSTĘPU TECHNICZNEGO
I ORGANIZACYJNEGO

Technimex

Spółka z o.o.

uruchamia w Lubinie przedstawicielstwo handlowe na woj. legnickie.

TECHNIMEX przeprowadza kompleksową informatyzację przedsiębiorstw.

Oferujemy sprzęt komputerowy m.in.:

- ▲ mikrokomputery standardu IBM PC XT/AT/386,
- ▲ drukarki Star i fakturujące Alps America,
- ▲ plotery Houston Instrument,
- ▲ dyskiety, taśmy barwiące do drukarek, ekrany ochronne itp.

Instalujemy następujące oprogramowanie:

- ▲ systemy kosztorysowania,
- ▲ edytor tekstów TAG,
- ▲ programy wspomagające zarządzanie.

TECHNIMEX instaluje nowoczesne, energooszczędne systemy oświetlenia hal fabrycznych, warsztatów, biur.

ADRESY: Wrocław, ul. Stefczyka 58, tel. 48-31-73; Lubin, ul. Sokola 34/4, tel. 45-57-75 (w godz. 8-14), tel. 44-51-39 (w godz. 15-18).

2116-k

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPIA” „PIEKARY”

Legnica, ul. Ziemowita 1

przekaze w ajencje

lub inny system rozliczeń na korzystnych warunkach następujące placówki handlowe:

1. Od 01.01.1989 r. pawilon spożywczo-przemysłowy nr 2 w Kunicach o obsadzie 4-osobowej.
2. Natychmiast sklep spożywczo-przemysłowy nr 6 w Legnicy przy ul. Pątnowskiej (Stare Piekary).

Oferty prosimy zgłaszać do 23.12.1988 r., tel. 217-45, do działu kadr, tel. 259-50 lub działu handlu 254-22 oraz osobiście w biurze spółdzielni.

2129-k

SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO
w Lubinie,
ul. 1 Maja 13

O F E R U J E

DO SPRZEDAŻY

mieszkanie własnościowe w Lubinie:

1. Ul. Kilińskiego 33a/8, M-2, powierzchnia użytkowa — 37,10 m kw, wartość — 2.025.700 zł.
2. Ul. Łużycka 4/18, M-4, powierzchnia użytkowa — 58,20 m kw., wartość 3.253.400 zł.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Pierwszeństwo w nabyciu mieszkań mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej itp. Informacji udziela dział członkowsko-mieszkaniowy, ul. Mickiewicza 58, telefon 44-41-21.

Zastrzega się prawo zmiany ceny.

2135-k

USPOŁECZNIONE
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG
HANDLU I PRODUKCJI

„LUBSERVICE”

Spółka
z ograniczoną odpowiedzialnością
w Lubinie, ul. Sienkiewicza 6,
telefon 44-34-29

ZATRUDNI NATYCHMIAST
na korzystnych warunkach

- PRACOWNIKÓW
BUDOWLANYCH,
- DOSTAWCÓW MLEKA
DO DOMU KLIENTA.

2130-k

WOJEWÓDZKI
OŚRODEK
POSTĘPU
ROLNICZEGO
Piotrowice

ZAKŁAD
PRODUKCYJNO-
DYDAKTYCZNY
w Osetnicy

Z A T R U D N I :

- KIEROWCE
CIĄGNIKA
- MECHANIKA
CIĄGNIKÓW
ROLNICZYCH.

Płaca według Zakładowego Systemu Wynagrodzeń do ustalenia na miejscu.

Zapewniamy mieszkanie funkcyjne.

2124-L



Opowieści
o Legnicy

(35)

Śmierć Jerzego Wilhelma osierociła księstwo legnickie. Zapanował powszechny niepokój. Ludność zdawała sobie sprawę z tego, że zabrakło władcy związanego z tą ziemią od wielu pokoleń. Obawiano się, że może się odbić niekorzystnie na protestanckich mieszkańcach księstwa, poddanie ich pod bezpośrednią władzę arcykatolickich Habsburgów. Wszakże obowiązywała jeszcze powszechnie zasada cuius regio eius religio (czyja władza tego wiara). Bardziej zresztą obawiano się tego, że przebywający w dalekim Wiedniu cesarz rzucić będzie poprzez swoich namiestników, a ci zwykle pragnęli tylko jednego: Jak najszybciej dorozić się kosztem mieszkańców księstwa.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Brzegu 30 stycznia 1676 r. Stąd trumnę ze zwłokami księcia przewieziono do Legnicy i tutaj w nocy z 7 na 8 lutego 1676 r. przeniesiono ją do podziemi kościoła Św. Jana. „...przy blasku płonących pochodni Legnica chowała ostatniego Piasta śląskiego. Miasto przybrało charakter odświętny. Ponieważ obrzędy pogrzebowe odbywały się wieczorem w oknach widziało się zapalane świece, a na rogach ulic od Bramy Wrocławskiej do kościoła Św. Jana były zatknięte palące się pochodnie. Przed konduktem pogrzebowym i po obu jego stronach szły setki czarno ubranych chłopów ze świecami w rękach, karawan ciągnęło sześć wspartych koni. Trumna błyszcząca od złota i srebra. Legenda opowiada, że gdy kondukt zbliżał się do kościoła Św. Jana, największy dzwon tego kościoła pękł na szerokość kilku centymetrów”. Księżna Ludwika uczciła syna wybudowaniem pięknego mauzoleum Piastów przy kościele Św. Jana. Tutaj też umieszczono wykuty w kamieniu napis.

Piasta

Władcy Polski
Ostatni potomek

Książę, który w wieku 15

zaledwie lat

Pełnoletnim został uznany po dziewięćmiesięcznym panowaniu

dnia 21 listopada 1675 roku swój królewski rod

i dziewięciu wieków starożytnych jego dziejów

cel osiągnął ostateczny

Jest więc Śląsk w rozterce czy narodził Piasta więcej

dziękczynienia czy Jerzego Wilhelma śmierci

więcej też jest winien.

Tak zgasił ród piastowski książąt Legnicy i Brzegu. W

ostatnim liście do cesarza Jerzy Wilhelm prosił, aby: „Jego Cesarzski Majestat zaopiekował się nie tylko matką i siostrą, ale również kuzynem, hrabią Augustem z Legnicy, aby pozostali w swoich prawach i swojej religii”.

Kuzyn zmarłego księcia, hrabia August, rozpoczął niezwłocznie na dworze cesarskim w Wiedniu starania o przyznanie mu praw do sukcesji. Pochodził on z morganatycznego małżeństwa zawartego przez księcia Jana Chrystiana ze śląską szlachcianką Anną Jadwigą. Pomimo że małżeństwo to było legalne dzieci z tego związku nie nabyły praw książęcych, wobec czego był on wyłączony od dziedziczenia. Zabiegi Augusta zakończyły się niepowodzeniem, cesarz bowiem sam pragnął przejąć dziedzictwo po Jerzym Wilhelmie. Hrabia August, ostatni męski potomek

nia przynięgi na wierność cesarzowi”

Matka Jerzego Wilhelma — Ludwika, żyła jeszcze pięć lat po śmierci syna. Zdołała ukończyć mauzoleum Piastów, chociaż dochody z przeznaczonego jej na oprawę wdową Wołowa nie były duże. Zmarła 25 kwietnia 1680 r. w Oławie, a pochowana została w kościele Św. Jana w Legnicy 18 maja 1680 roku.

Siostra Jerzego Wilhelma — Karolina była ostatnią Piastówną, wypada więc o niej napisać chociaż kilka zdań. Urodziła się 2 grudnia 1652 r. na zamku w Brzegu. Jej ojcem chrzestnym miał być książę legnicki Jerzy Rudolf, ale był on już tak chory, że nie mógł przyjechać do Brzegu. W jego zastępstwie funkcję tę sprawował książę Ludwik IV. W dniu 14 lipca 1672 r. Karolina bez zgody rodziny zawarła potajemnie ślub z księciem holenderskim na Sondenburgu-Wiesenburgu. Tajemnica była konieczna bo książę był katolikiem, a w do-



Jerzy Wilhelm — ostatni książę legnicki

Koniec dynastii

Janusz Chutkowski

rodu Piastów zmarł 14 maja 1679 r. na zamku w Siebenhufen, w którym mieszkał. Nie pozostawił po sobie potomków. Był wprawdzie dwukrotnie żonaty i miał syna Chrystiana Augusta, który zmarł w dzieciństwie oraz dwie córki Annę Ludwikę Elżbietę i Joannę Elżbietę, które też nie dożyły swojej pełnoletności.

Z tych samych powodów zakończyły się niepowodzeniem starania siostry Jerzego Wilhelma — Karoliny, o zapewnienie sobie sukcesji. „Do Legnicy przybyli przedstawiciele Urzędu Zwierzchniego z Wrocławia, biorąc w imieniu cesarza w posiadanie zamek, kancelarię i dobra książęce. Stany księstwa, w tym i przedstawiciele Legnicy, zostały zmuszone do złożenia

datku człowiekiem dosyć biednym, oficerem cesarskim, co było dla stanów księstwa nie do przyjęcia. Małżeństwo to okazało się wyjątkowo niedobre. W sierpniu 1680 r. została orzeczona separacja małżonków, a ich syn Leopold został przyznany ojcu. Karolina mieszkała we Wrocławiu do swojej śmierci, która nastąpiła już na początku XVIII wieku, 24 grudnia 1707 r. Ponieważ zawierając związek małżeński przeszła na katolicyzm, zgodnie ze swoją wolą pochowana została w trzebnickim Mauzoleum Piastów.

Tak zakończyło się w Legnicy panowanie książąt piastowskich.

Zapewne znaczna część czytelników, po przeczytaniu tego tytułu, przetrze oczy z niedowierzaniem. Spokojnie. Ja nie myślałem o tym samym. Hasło tytułowe w najmniejszym stopniu nie dotyczy polityki, odnosi się bowiem tylko i wyłącznie do gitarzystów i to zelektryfikowanych.

Na ogół jest tak, że muzyk-gitarzysta słucha jakiegoś nagrania. Byłby to wszakże d... nie gitarzysta, gdyby sobie nie postawił kardynalnego pytania: Jak to zostało zrobione? W jaki sposób został uzyskany taki właśnie, a nie inny efekt brzmieniowy?

Dziś już wprawdzie muzycy nie przeżywają takich stresów jak w one lata, gdy ROLLING STONES nagrali „Satisfaction” a Eric Clapton wraz z CREAM — „White Room”. Ci pierwsi po raz pierwszy w świecie użyli boostera. Ci drudzy — wah-wah, zwanego z polską „kwakadłem” albo „kaczka”. Mnóstwo dyskusji wzbudzała także wirtuozerska gra Jimiego Hendrixa. Owszem, był on perfekcyjnym gitarzystą, ale oczywiście też było, że te niespotykane brzmienia nie mogły pochodzić z prostego połączenia wzmacniacza z gitarą. Musiało być coś pomiędzy. CO? To pytanie spędzało (i nadal spędza) sen z oczu. Skoro już nawet ortodoksyjni gitarzyści bluesowi, przez lata patrzący z pogardą na nowinki techniczne, też przelamali opory wewnętrzne i sięgnęli po... „bajery”?

Rzecz jasna, „bajer” to gwarowa nazwa polska, obejmująca swym zakresem wszystkie urządzenia tzw. efektowe, zmieniające brzmienie posiadanej gitary. Od czasu wspomnianych dwóch nagrań producenci zaczęli się prześcigać w tworzeniu coraz to nowych pudełeczek, włączanych pomiędzy gitarę i wzmacniacz. Przy czym ich wysiłki szły jednocześnie w dwóch kierunkach: — najprostszym to ten, gdy trzeba poprawić (uszlachetnić) brzmienie posiadanego sprzętu, albo zmodyfikować jego parametry w celu wzajemnego dopasowania elektrycznego.

— drugi — odpowiadał na zapotrzebowanie muzyków, którym chodziło o uzyskanie potrzebnego brzmienia instrumentu czy to w pojedynczym utworze czy to w rodzaju (stylizacje) uprawianej muzyki. Dlatego chyba nikt nie ma wątpliwości, że produkowane od niedawna (na Zachodzie) „bajery” pod wdzięczną nazwą „Kill” i „Death” są przeznaczone dla muzyków z metalu.

W każdym razie oferta elektroników jest w tej chwili ogromna. Sprzyja temu stanowią fakt niesłychanego rozwoju przemysłu urządzeń klawiszowych, dla potrzeb którego opracowuje się specjalne układy scalone „produkujące” konkretne barwy. Cóż prostszego, jak wziąć te „kostki” i po niewielkim dopasowaniu elektrycznym, ofiarować je także gitarzystom?

Powyższe uwagi wynikają — rzecz jasna — z obserwacji rynku zachodniego, gdzie obowiązuje rynek konsumenta i to tak obfity, że konsument niekiedy głupiej od nadmiaru ofert.

A jak to było u nas? Państwowi producenci pochowali głowy w piasek, nie dostrzegając, że od upowszechnienia elementów „bajerów”, czyli właśnie boostera i wah-wah minęło już dwadzieścia lat. W pewnym stopniu próbowali opanować sytuację „prywatnie”, lecz z oczywistych powodów nie było to realne. Pomińmy, że tak naprawdę nikomu z decydentów nie wydawało się sensowne produkowanie „takich głupot”, ale też rzemieślnicy byli przez długi czas zdani jedynie na własny pomysłu i krajowe części. Jest więc oczywiste, że nawet najstaranniej wykonany booster wedle schematu z „Radioelektronika” nie chciał działać tak, jak jego zachodni kolega. Nie miał prawa.

Już od roku zwróciły moją uwagę, pudełeczka, firmowane przez KOD ELECTRONICS. Przede wszystkim wyróżniały się efektywną, jednolitą linią wzorniczą. Ale — co istotniejsze, zastanowiła mnie obfitość oferty pana Pawła Wiśnika, który jest „managing director” tego przedsiębiorstwa. Zaczęłam więc „przepytywać” na okoliczność „bywalców zaprzyjaźnionego sklepu muzycznego. Okazało się, że bajery pana Wiśnika mają dwie zalety. Po pierwsze — nie są gorsze od wyrobów wielu renomowanych firm zachodnich. Wprawdzie niektórzy klienci podchodzą do nich jeszcze z punktu widzenia polskiego prowincjusza, który nie pochwałaj niczego co krajowe, ale coraz więcej muzyków dochodzi do przekonania, że jest to, co im było niezbędne. I w tej klasie, jakiej oczekiwali.

— drugie — pudełeczka KOD ELECTRONICS są za złotówki. Mało tego są o niebo tańsze. Wystarczy porównać

kursy czarnorynkowe dolara. A przecież tylko taka waluta dotąd wchodziła w grę, gdy się chciało profesjonalnie grać. Przykładowo — jeżeli METAL MAX będzie kosztował w tym roku 36 500 zł, a odpowiadający mu klasą technicznego wykonania i brzmieniem „bajer” zachodni kosztuje w warszawskim komisie 100 000 zł, to chyba nie ma o czym mówić.

Na dodatek, prawdopodobnie już w tych miesiącach będzie można w każdym sklepie CHPM (one to bowiem są dystrybutorami wyrobów KOD ELECTRONICS) wysłuchać taśmy z prezentacją możliwości brzmieniowych. O ile mi wiadomo nagrania na tej taśmie będą przygotowane z udziałem nie gitary FENDER — Stratocaster, ale naszego swojskiego MAYONESA z pracowni lutniczej Zenona Dziwulskiego.

A oto przegląd możliwości firmy KOD „Bajery”, przy których nie ma ceny, wejda do produkcji w najbliższym czasie.

bijając nieparzyste harmoniczne, dając dźwięk zdecydowanie miękki i soczysty. 29 800 zł.

— NG-09 — OVER DRIVE — efekt gry podobny do tego, jaki uzyskujemy podczas grania na przesterowanym wzmacniaczu lampowym. Zalecany dla solistów, dając efekt znany z nagrań Carlosa Santany. 29 600 zł.

— NG-10 — ANALOG DELAY — w przygotowaniu — praktycznie jest to analogowa kamera pogłosowa o bardzo szerokim zakresie regulacji, pozwalająca na uzyskanie wielu powtórzeń dźwięku oraz regulacji czasu i natężenia wybrzmiewania.

— NG-11 — ATTACK EQUALIZER — umożliwia zdecydowaną ingerencję muzyka w brzmienie. Przy jego pomocy można uzyskać np. typowe brzmienie dla gitary Les Paul czy Fender, dysponując wiosem typu Defil. Znakiem rozszerza „dolne” brzmienia.

— NG-12 — NOISE GATE — bramka niezbędna w przypadku łączenia w sze-

Dajmy się zbajerować

Jerzy J. Kaczmarek



się. Zaś same ceny obowiązują w bieżącym 1989 r.

— NG-01 — COMPRESOR — uaktywnia słabe i gaszące sygnały, dając szlachetne, nie zakłócone i selektywne brzmienie instrumentu. Zapobiega także przesterowaniom. 34 500 zł.

— NG-02 — CHORUS — daje oryginalną przestrzenność brzmienia. Jeden z powszechniejszych obecnie „bajerów”. Współpracuje także z instrumentami klawiszowymi. 66 500 zł.

— NG-03 — FLANGER — szeroki wachlarz barw, z których najpopularniejszą jest tzw. dźwięk kosmiczny i „szybowanie dźwięku”. Umożliwia uzyskanie krótkiego pogłosu. Także do instr. klawiszowych. 69 900 zł.

— NG-04 — DISTORTION PLUS — efekt kontrolowanego przesterowania i wydłużonego sygnału. Charakterystyczny na „chrypkę” regulowana w szerokim zakresie. 29 000 zł.

— NG-05 — PHASING PLUS — umożliwia daleko idącą ingerencję w brzmienie instrumentu, dając możliwość korekcyj barwy szczególnie w gitarach basowych. Także klawiszowe. 36 800 zł.

— NG-06 — FET PREAMP — przedwzmacniacz ułatwiający dopasowanie elektryczne instrumentu ze wzmacniaczem. Przy pewnych położeniach pokręteł daje typowy efekt boostera. Szczególnie nadaje się do współpracy z przetwornikami piezoelektrycznymi (np. skrzypce lub gitara akustyczna). 29 500 zł.

— NG-07 — OCTAVER — coś specjalnego dla lubiących się w szlachetnych brzmieniach. Octaver wzbogaca brzmienie, dodając na drodze elektronicznej oktawę dolną i górną. Pozwala na uzyskanie efektów o charakterze monomentalnym.

— NG-08 — OVER DRIVE PLUS — zmienia charakterystykę brzmienia pod-

reg wielu bajerów, celem uniknięcia sumowania się szumów własnych, a nawet wyeliminowania tak dokuczliwych „brumów” pochodzących z estradowego oświetlenia.

— NG-13 — załoga firmy się zbuntowała i orzekła, że trzynastki pod żadnym pozorem robić nie będzie.

— NG-14 — METAL MAX. Specjalna odmiana efektu DISTORTION, przeznaczona dla muzyków grających metal. Wyróżnia się dłuższym niż w podobnych urządzeniach efektem „sustain”, co dla „metalistów” jest niezwykle ważne. 36 500 zł.

Mam pełną świadomość, że dla tradycyjnych czytelników „Rockonesansu” powyższe wywody będą nużące nadmiarem „techniki”. Ale też musimy sobie zdać sprawę, że bez owej techniki nie istnieje dzisiejsza muzyka rozrywkowa. Wydaje się więc, że ludziom, którzy mają odwagę zdecydować się na tego typu produkcję należy się trochę miejsca w gazecie. To przecież również dzięki nim muzyka rockowa się rozwija. A produkcja firmy KOD ELECTRONICS ma i tę zaletę, że uniezależnia chęć muzykowania od posiadania dolarów czy marek RFN.

Dlatego poświęciłem dziełu pana Pawła Wiśnika tyle miejsca.

P.S. Jak powiedziałem, wszystkie te „bajery” są lub niebawem będą do nabycia w sklepach CHPM. Należy się jednak spodziewać, że to samo, ale taniej (bo bez marż i narzutów handlowych) będzie można kupić w firmowym sklepie KOD ELECTRONICS w Otwocku (ul. Kolałtaja 1, pawilon 1). Zaś szczegółowe pytania można kierować pod adresem: KOD AUDIOELEKTRONIKA-ESTRADOWA, skr. poczt. 16, 05-400 Otwock.

Ploty, grzmoty i odloty

● AWGUST — czyli heavy-metal ze Wschodu, był kolejnym zespołem zagranicznym, goszczącym w międzynarodowej Legnicy. Publiczność dopisała, co świadczy o zapotrzebowaniu na tego typu imprezy. Może WDK częściej będzie: teraz zadowolali rockfanów? Wracając do koncertu, poziom jaki zaprezentował wymieniony zespół, był mierny. W naszej gminie jest co najmniej kilka lepszych kapel, choć prawdę mówiąc raczej nie grają one heavy-metalu.

● Rewelacja tegorocznego „Reggae nad Wartą”, wrocławski STAGE OF UNITY składa się m.in. z byłych muzyków takich zespołów, jak: „Wielka noc”, „Mikrofony Kaniony”, „Hezbollah” i „The Gonzales” — a więc legnicko-lubińskich. To jeszcze jeden dowód na to, że miód wpływa pozytywnie na umuzykalnienie. Viva cuprum!

● Nasze nadzieje związane z przyznaniem tzw. Awangardzie XXI wieku locum w SDK „Kopernik” okazały się płonne. Żadnej działalności nie będzie bo nie ma pieniędzy. I dobrze, przynajmniej jest cicho i spokojnie.

● Wasz Szpieg Szoguna wpadł na trop pierwszej w Legnicy kapeli złożonej z samych dam. Jeżeli tylko po tym tropie rzeczywiście dojdziemy do źródła — natychmiast damy znać, czy to „Pizies” czy „Bananarama”.

● W naszym województwie odbyły się koncerty znanego z list przebojów i płyt z dziurką zespołu country „Papa Dance”. Niestety, z powodów rodzinnych nie uczestniczyliśmy w tej urocz. Czekamy na listy fanek z recenzjami koncertów.

● Ogromny plakat jaworskich „Zielon” Zabek” (plus teksty) zamieściła w ostatnim numerze „Nowa Wieś”. Plakat jest śliczny, szczególnie ten facet z kłódką, na pierwszym planie. „Zabki” wraz z jaworskimi instytucjami kulturalnymi były organizatorem sobotniego koncertu w Relaksie. Część zespołów grała w konkursie, reszta jako goście. Zagrały „Szczury Paryża”, „Traktor”, „Ulisses” i jako jedyny band spoza Jawora — legnicki „FBT”. W ramach konkursu wystąpiło sześć młodych jaworskich grup. Zwyciężyła „Romantyczna Prezerwatywa”, a nagrodą będzie udział w marcowych Spotkaniach Drugiej Sceny (oczywiście, również w Jaworze). Jawor wciąż nas zadziwia swoją aktywnością. A jak jest w innych miastach województwa? Zima! (z bardzo małymi wyjątkami).

● „Brambory a Zelenina” to kolejny zespół, który wystąpił na organizowanym przez LCK w Domu Przyjaźni „Hajt Parku”. Relację z koncertu zamieścimy za dwa tygodnie. Następny „Hajt Park” w styczniu.

● Ogłoszenie: „Młody legnicki zespół rockowy szuka miejsca na próby. Fotooferty prosimy przysyłać pod adresem redakcji (z dopiskiem „Ploty”).

● Zapraszamy w każdy poniedziałek do DKF-u przy legnickim WDK. Filmy są atrakcyjne (a godzina 18.00). Poza tym nic nowego, ciekawego. W Atrium zima, a huta jak trula tak truje. PREZES



Trzesienie ziemi

Zbigniew Jakubowski

Od lat najwięcej namiętności wśród kibiców piłkarskich wywołuje trzecia liga. W pierwszej i drugiej wprowadzono kontrakty i system stypendialny, a jaki status mają mieć trzecioligowcy? Amatorski czy półzawodowy? W praktyce wszystkie zależy od sponsora i jego hojności...

Dyrektor MKS Miedź Stanisław Szymczak nie jest zadowolony z wizyty dziennikarza. Raz, że nie ma czasu, dwa — zawsze trzeba odpowiedzieć na kłopotliwe pytania. A problemów w legnickim klubie nie brak. I to głównie finansowych. Obóz w Limanowej dla 30 futbolistów pochłonie ok. 2 mln i jak na złość trzeba wpłacić pokątną zaliczkę. A w klubowej kasie pusto. Prezydent Legnicy wspólnie z „Inwestprojektem” zalegają z wpłatą prawie 6 milionów — stąd manko w księgowości. Klub niby jest potężny, ale jak tu wolać o pieniądze do władzy?

Roczny budżet sekcji piłkarskiej wynosi 20 milionów. Jest to kwota więcej niż śmieszna. Tylko, że utrzymanie obiektów, koszty transportu itp. „drobiazgi” pokrywa Huta Miedzi „Legnica”. I co najważniejsze huta „zatrudnia” piłkarzy. Etyaty ślusarzy-remontowców do małych nie należą, a jeżeli doliczyć premie, to można co miesiąc lekką rączką kwitować odbiór stu tysięcy. No, i premie za zdobywane punkty i bramki. Klubowi wódatarze z uśmiechami na twarzy przeczą tezie o premiach. Twardo stoją na gruncie „amatorstwa”. Dopiero trener Konsewicz wyjaśnia, że premie są, ale tylko w przypadku, kiedy zespół jest na czele tabeli. Z tego jasno wynika, że jesienią futbolisci Miedzi do biednych nie należeli.

Po nieudanej wiosnie, w sekcji doszło do małego trzęsienia ziemi. Odszedł trener i kilku piłkarzy. Nowym szkoleniowcem miał zostać Świerk, ale prezydent Lubina był bardziej kuszący. Do Legnicy trafił więc Antoni Konsewicz. Postać doskonale znana kibicom. To on cztery lata temu wprowadził Chrobrego do II ligi, a następnie poznawał uroki ligowej kopaniny w Płocku i Zielonej Górze. Stanowczy, wymagający, nie znoszący pozorantstwa na boisku — tak w skrócie można scharakteryzować szkoleniowca.

— Wiosną przepracowałem w Głogowie. Tam jednak jest zły klimat dla piłki nożnej. Odeszło wielu dobrych działaczy, a ci co są mają tyle koncepcji, ile dni w kalendarzu. Miałem propozycję objęcia Stilonu Gorzów, później wyskoczyła z ofertą Olimpia Poznań. Poznań kusił, ale na spokojnie przeanalizowałem panującą tam sytuację i dałem sobie spokój. Trafiłem do Miedzi, bo lubię trudne sprawy. To jest dobry zespół. Od trzech lat jest na równi wznoszącej. Mam własną koncepcję tworzenia, a właściwie przebudowania zespołu. Nie wielkie doinwestowanie i będzie już dobrze.

Tylko bez euforii. Trener mówiąc, że będzie dobrze nie ukrywa, że póki co jest to tylko i wyłącznie dobry czy nawet bardzo dobry zespół z czubka trzeciego frontu.

Wraz z przyjściem trenera, przyszło kilku piłkarzy. Cymbała z Zielonej Góry, grał w kadrze narodowej juniorów, Kochanek wyrósł na snajpera nr 1 w drużynie, a Muranowicz ze Śląska załatwił jeszcze Osuch z Zagłębia w ramach bezdeciwowej wymiany. O Wałowskiego legnickianie ostro starli się z Chrobrym, ale jak pokazały jesienne mecze — piłkarz godzien był tego starcia.

Trener ściągnął też z Głogowa byłego kierownika Chrobrego — Jana Tokarza, który w ligowej piłce na pewno jest fachmanem. Bo w Miedzi sprawy organizacyjne zawsze przypominały poczynania pechowca na polu



Rys. Z. Rupiński

minowym. Radosna prowizorka mogła być przeszkodą w walce o awans. Do tej pory piłkarze na odnowę jeździli do Polkowic. Wystarczyło kilka drobnych działań organizacyjnych i można już było się „odnawiać” w Legnicy. Na dniach wyskoczyła sprawa z przygotowaniem w hali. Okazało się, że w stolicy województwa nie ma materacy w halach sportowych i trzeba było pojechać po nie aż do Głogowa. Cóż, bywa i tak. Tradycyjnie nie brakuje uwag co do bazy. Przyzwolony klub z aspiracjami drugoligowymi powinien mieć 3-6 płyt, a jak jest w rzeczywistości wiemy doskonale. Przydałoby się też zaplecze z prawdziwego zdarzenia — Konsewicz przebudowę „podkowy” uważa za zadanie do zrealizowania.

Baza bazy, ale o obliczu klubu i drużyny decydują pieniądze. Dotacje huty nie są z gumy. A i ludzie mają już dość sytuacji, że klub sportowy jest dla dyrektora ważniejszy od zakładu. Hutnicy woleliby, by zakład więcej pieniędzy przekazywał na cele społeczne niż na kopaczki. Dlatego w klubie uznano, że więcej porażki być nie może. Musi być awans piłkarzy do drugiej ligi. Sukcesy zamykają usta tym co krytykują. A tu jak na złość PZPN wziął się do reformowania ligi. Droga się nie tylko wydłużyła, ale i zdrożała. I co gorsze będzie systematycznie drożała. Gotówka popłynęła do kieszeni arbitów i do szefów klubów, które pogodziły się z degradacją. A później jeszcze baraż. Np. wpadnięcie na klub wojskowy lub milicyjny daje takie szanse na wygraną jak przepłynięcie jeziora w obecności rekina-ludojada. Ale próbować trzeba.

Budowa zespołu trwa nadal. W bramce broni Primel. Jego brak doświadczenia i nad-

mierna nerwowość przysporzyły trenerowi kilku siwych pasemek na skroniach. Nadwiedk w bramce to już przeszłość. Próby sprowadzenia Opużewicza z Gdańska i młodego Szeł z Wałbrzycha spaliły na panewce. Miedź stać tylko na transfery do miliona. Pusty śmiech i przymrużone oko na takie gadanie. Najbliższe tygodnie mają coś znaleźć. Głównie myśli się chociażby o wypożyczeniu Grzywacza z Górnik Wałbrzych, istnieją szansa na dogadanie się ze Śląskiem Wrocław itp.

W obronie króluje Kajdan — dobry technik, znakomite podania, doskonały przegląd sytuacji. Rok temu piłkarz ten mający na piśmie obietnice działaczy, starał się wyegzekwować paragraf mówiący o przydziale mieszkania. Groźba odejścia do Kielec poskutkowała. Jesienią br. upomnieli się o talon na poloneza (ponoć to było przyczyną nieobecności na boisku w meczu z Victorią Wałbrzych). Klubowi sternicy demontują plotki. Chora żona trafiła do kliniki w Łodzi, a zawodnik z dwójką dzieci nie miał komu podzielić małego. Wypada wierzyć, że to prawda. Partnerem Kajdana był Grygorowicz. Piłkarska „ściana”, dobry do odbijania piłek. Ale to już chyba koniec kariery. Szukanie partnera Kajdana trwa nadal. Lada dzień na ul. Orła Białego zamelduje się 26-latek z Pudliszek. Stylem gry przypomina Gorgonia.

Posucha wśród bocznych obrońców sprawiła, że szansę gry otrzymali wychowankowie: Mendryk i Stacewicz. Grali na plus, chociaż noty tego drugiego obniżają żółte kartki. Pomoc to królestwo Wałowskiego. Po słabym początku odnalazł się Muranowicz, który jak mało kto potrafił usystematyzować grę. Uzupełnieniem tej dwójki był Gajdzis lub Cymbała. Typowi dopełniacze. Marzy się Konsewiczowi gracz w rodzaju Dejny. We Wrocławiu rewelacyjnie gra Rybotycki i właśnie to nazwisko kilkakrotnie wymienił trener. Może więc on? W ataku rewelacyjnie grał Kochanek. Strzelił sześć goli i w prywatnej klasyfikacji szkoleniowca zdobył obok Wałowskiego i Kajdana najwięcej punktów — 76. Teraz trzeba szukać lub dobierać partnerów. Wiśniewski — słaba skuteczność i slabiutki w destrukcji. Wójcik, Michalski i Dąbrowski pogubili gdzieś formę. Przyjście Baziuka rokuje nadzieję na większy zamęt pod bramką rywali. Jesienią przeciwnicy ustawiali na 30 metrów ośmiu piłkarzy i zaczęło się bicie głową w mur. Taki Baziuk może dyblungiem rozbić zapórę.

Ostatnio Konsewicz dostał widokówkę z Jastrzębia od Zenona Swędery. Futbolista marzy, by grać u boku dawnego trenera. Ale finalizacja tego transferu wymagałaby naprawdę wyteżonej pracy wszystkich wydziałów huty. 50 milionów to nie przelewki. A jest jeszcze niedowartościowany w Nowej Rudzie Sawczuk... Póki co Miedź kupuje zdolnego snajpera z Ruszowic. Trenerzy Władysław Moroch i Jerzy Fiutowski uważnie penetrują A-klasowe zespoły. Talent można znaleźć wszędzie.

25 punktów zdobytych w 13 meczach napawa optymizmem. Cztery zwycięstwa za trzy punkty wskazują właściwy kierunek poszukiwań szans na premię. Niewykluczone, że dodatkowe premie zadecydują o końcowej wypłacie. Zespół gra z głową i ważne by tej głowy nie stracił zimą. Mecz z Victorią jest do wygrania nawet na wyjeździe — jeżeli wszyscy piłkarze będą tego chcieli. Przymiarka drugoligowego garnituru nie jest w dzisiejszych czasach zadaniem prostym. Brakuje materiału, pieniędzy i kilku innych drobniaków. Kra- wiec Konsewicz zastanawia się nad fasonem...

RZUT Z AUTU

Równi i równiejsi

Mijający rok obfitował w sukcesy legnickich sportowców. Był i medal olimpijski, i medale mistrzostw Europy czy nawet świata. Ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że modelarski mistrz świata z Lubina od prawie pół roku nie został poczęstowany symboliczną kawą przez wódatarza legnickiego show-sportu. Ktoś jakby nie dostrzegł, że tytuł mistrza świata to także sukces. Minister Kwaśniewski wielokrotnie wypowiadał się, że dla polskiego sportu każdy medal ma ogromne znaczenie. Dla Polski tak. Dla Legnickiego — NIE! Dlaczego tak jest? Być może dlatego, że dziwny to sport. Bez lewej kasy, bez lipnych etatów, bez prezesa — sekretarza. W zasadzie pospółstwo nie ma się kogo bać, ani kogo szanować. Strzelają korki od szampanów, kiedy trzecioligowca miernota udanie kiwnie, a autentyczne osiągnięcia są niezauważalne. Bo na takim sporcie, nawet mistrzowskim nie sposób się dorobić. Więc chyba modelarski mistrz nie doczeka się audycji w Urzędzie Wojewódzkim. Może to i nawet lepiej. Przynajmniej może dać startować bez zobowiązań...

(kibic)

Parada tabel piłkarskich

KLASA „B”

Grupa I

1. Płomień N. Wieś Gr.	11	17	23—13
2. Płomień Michów	11	15	33—17
3. Park Targoszyn	11	14	32—18
4. Chojnowianka II Ch.	11	14	31—17
5. Odlewnik Gromadka	11	13	24—13
6. Huragan Proboszczów	11	11	23—30
7. Orzeł Zagrodno	11	11	19—30
8. Warta Bolesławiecka	11	9	19—24
9. Baryt Chroślice	11	8	16—25
10. Olimpia Tłuszcz	11	8	20—31
11. Victoria Olszanica	11	6	25—36
12. Gryf Wysocko	11	6	22—33

Grupa II

1. Cicha Woda T. Leg.	11	20	40—14
2. Iskra Księginice	11	17	37—20
3. Rodło Granowice	11	16	29—16
4. Unia Międzybuzie	11	14	33—25
5. Unia Mściwojów	11	13	26—21
6. Rycerz Leg. Pole	11	11	26—30
7. Bieniowiczanka Bien.	11	10	18—15
8. Czarni Golonka D.	11	9	19—27
9. Wilki Różana	11	9	24—35
10. Iskra Kuchlce	11	7	25—31
11. Unia Rosochata	11	6	24—34
12. Lisowiczanka Lisów	11	0	7—40

SPORTOWCY:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

TRENERZY:

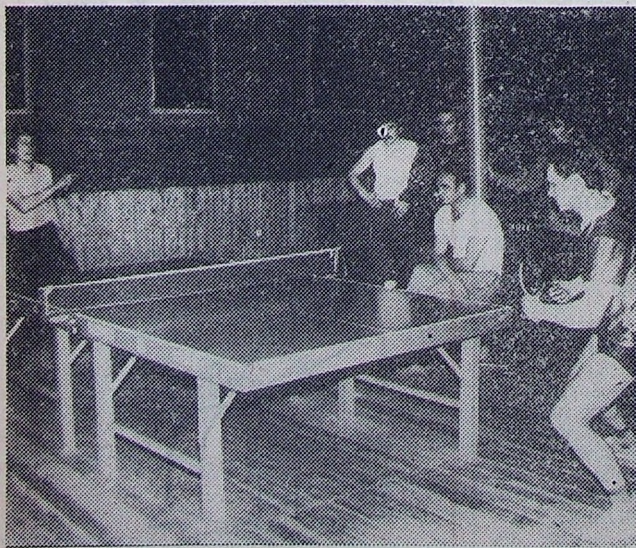
1.
2.
3.
4.
5.

NADAWCA:

.
.
.
.
.

Najlepszy sportowiec i trener zagłębia miedziowego 1988 r.

Nie tylko gaszą



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Dobiegła już końca 12 Wojewódzka Spartakiada Sportowo-Pożarnicza. Blisko 100 strażaków z całego województwa rywalizowało m. in. w wieloboju sprawnościowym, w skład którego wchodziły takie konkurencje jak: hakówka, sprint na 100 metrów, skok w dal, rzucanie ciężarka, pływani i bieg po kopercie. Indywidualnie najlepszy okazał się Krzysztof Przybylski z ZSP Głogów przed Henrykiem Wieberskim z ZSP Lubin i Andrzejem Jaworowskim z ZSP Złotoryja. Drużynowo triumfowała ZSP Złotoryja przed Głogowem i Lubinem.

Ostatnią konkurencją spartakiady był tenis stołowy oraz turniej siatkówki. W tenisie zwyciężył Mirosław Leligolowicz z Polkowic przed Zbigniewem Starowiczem ze Złotoryi i Andrzejem Rogalskim z Lubina. Kolejność drużynowa: Lubin przed Polkowicami (ZSP ZG) i Złotoryją. W turnieju siatkówki zwyciężyła reprezentacja Złotoryi przed Głogowem i Lubinem. W końcowej klasyfikacji spartakiady pożarniczej zwyciężyła ZSP Złotoryja przed Głogowem i Lubinem. Zawody wykazały niezbicie, że legnicki strażacy są dobrzy nie tylko w walce z czerwonym kurem.

(Jaz)

Dzisiaj, u schyłku XX wieku, 18-letni młodzieniec, zwłaszcza, gdy są obywatelami krajów środkowoeuropejskich, uczęszają jeszcze, na ogół, do szkół ponadpodstawowych, dośrodków, a tym samym i rodzinne życie odkładając na nieco późniejszy okres. Eugeniusz G. odbiegł jednak daleko od tego schematu. Po pierwsze — ukończył szkołę podstawową ani razu nie pomyślał ani o dalszej nauce, ani o zdobyciu najprostszych choćby kwalifikacji zawodowych. — Jakoś to będzie! Roboty przecież w Polsce nie brakuje! — odpowiadał niezmienne na wszelkie rodzinne naciski, słabnące zresztą i zanikające w miarę upływu czasu. I prawdę mówiąc Eugeniusz G. wcale nie pomylił się w swoich przewidywaniach, bowiem kiedy los go przycisnął, szybko znalazł, choć niewykwalifikowany, zupełnie niezłą płatną robotę w prywatnej firmie.

Ow los objawił się, kiedy Eugeniusz miał niespełna 17 lat. Na pracownię wydeptywanym szlaku nastolatów spotkał, równie jak on, samodzielną, niewieścią, nie mającą żadnych obowiązków, ale za to masę czasu. Zaczęli ze sobą chodzić, a w następstwie owej zażyłości, na świat przyszło dziecko, równo siedemnaście i pół roku młodsze od swoich rodziców. Dodajmy — rodziców żyjących w konkubinacie, bowiem na ślub brakowało im ciągle czasu, pieniędzy, a powoli i ochoty. Faktem jest jednak, że Eugeniusz G. zaczął pracować, aby „na dom” zarobić i trzeba zaliczyć mu to na plus. Z drugiej jednak strony ciągły miał iście kawalerskie i ponad wszystkie przedkładał spotkania z kolegami i suto podlewane alkoholem rozmowy, które — jak wiadomo — często bywają źródłem „szampańskich” pomysłów.

Pewnego letniego dnia tego roku Eugeniusz G. i jego koleżdy po zakończeniu pracy zaszli do „chłodzenia się” wysokoprocentowym alkoholem. Po kilku godzinach, wieczorem, kiedy niejako na zakończenie utrwalałono rzecz całą piwem, Eugeniusz G. poczuł nagłą niechęć związaną z koniecznością powrotu w domowe zacisze, naczynione niemowlęcymi pieluszkami. Przypomniał sobie wówczas znajomą z widzenia dziewczynę i wpadł mu do głowy pomysł nawiązania z nią o wiele bliższego kontaktu, co mogłoby przynieść profity także natury materialnej, jako że dom był — jeśli nie bogaty, to w miarę zasobny.

Najpierw musiał upewnić się czy dziewczyna jest sama, co — jak wynikało z jego obserwacji — zdarzało się bardzo często. Zatelefonował. Przedstawił się jako znajomy ojca, wobec którego ma pewne zobowiązania. — Niestety — usłyszał — ojca nie ma w domu. Nie wiem, kiedy wróci.

Podziękował i odłożył słuchawkę. Po kilku minutach był już na miejscu, spokojny że nikt nie przeszkodził jego planom. Drzwi otworzyła Ewa i choć na widok Eugeniusza G., którego znała z widzenia i krążących o nim opinii próbowała zatrzasnąć je z powrotem, ale nie zdążyła. Błyskawicznie wepchnął dziewczynę do środka, wszedł do mieszkania i zamknął drzwi na klucz. To wystarczyło, aby z Ewy uczynił jeden wielki kłębek nieszczęścia. Przez całe dotychczasowe życie borykała się przecież z niewiarą we własne siły i z nie uzasadnionymi krepującymi jej poczynania napadami lęku.

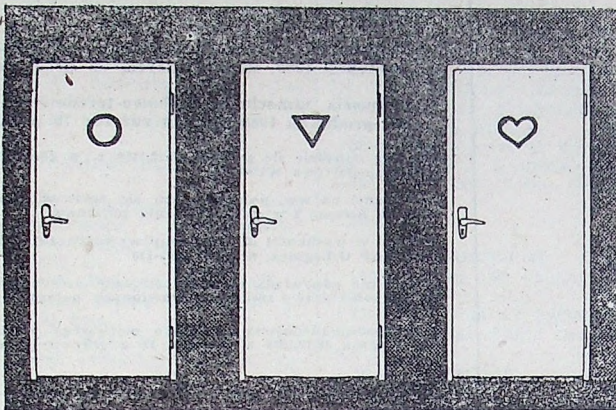
— Rozbieraj się! — nakazał władczo, a kiedy wyjąkała odmowę, zagroził pobiciem. Trzęsąc się ze strachu, rozebrała się półnago — jak kazał — na wersalce i cały czas błagała o litość. Daremnie... Też się rozbrajał i zaczął demonstrować cały arsenał „pieszczoty” i pogroźek. Nagle, w którymś momencie zaproponował „układ” — tylko żeby to były wartościowe rzeczy! — to nic złego

ci nie zrobię, zgoda? — zapytał, a jego lepkie ręce krążyły po ciele Ewy.

— W szafie jest gramofon — wyszeptala. — Wystarczy? Podniósł się z wersalki, ubrał, spokojnie wyjął z szafy gramofon, potem, przypominając Ewie, że jak spróbuje wolać o pomoc, to na świat nie będzie mogła popatrzeć, pobuszczał trochę w drugim pokoju, zabrał futrzane drobniaki i najspokojniej w świecie wyszedł z mieszkania...

★ Ale kontrast między jego prymitywnym domem a mieszkaniem Ewy nie dawał mu spokoju i tylko rozbudził apetyt. Po kilku godzinach, prawie w samym środku nocy, Eugeniusz G. powrócił na miejsce przestępstwa. Tym razem nie pró-

swiadczą. Wępie najpierw nie potrafił powiedzieć czy przyznaje się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Przyznał wprawdzie, że na Ewę miał ochotę i spełnienie tej chęci było motywem jego „wizyty”, ale stwierdził, że ona rozebrała się sama, a on jej w ogóle nawet nie dotknął. Wyjaśnił też, że znalezione u niego rzeczy wprawdzie rzeczywiście pochodzą z domu Ewy, ale dziewczyna część z nich dała mu dobrowolnie, z własnej ochoty, a resztę rzeczywiście wziął „przy okazji”, ale ona przecież nie protestowała, choć działało się to na jej oczach. Także i uderzenie pięścią w twarz było zupełnie przypadkowe, a jako takie — według Eugeniusza G. — zupełnie nie powinno być brane pod uwagę. Ale pod uwagę



Jak hulać, to hulać

Anna Bors'ta

bowal sztuczek z telefonowaniem, tylko spokojnie i cicho — aby nie usłyszeli sąsiedzi — sforsował zamek w drzwiach wejściowych. Bezszelestnie ruszył wprost do pokoju Ewy, gdzie, jak pamiętał, zauważył radiomagnetofon znanej zachodniej marki. Wtedy dziewczyna obudziła się, poznała go, ale zanim zdążyła krzyknąć, błyskawicznie wymierzył jej cios pięścią w twarz i straciła przytomność na krótką chwilę. Kiedy odzyskała świadomość, zobaczyła, że brakuje drugiego, równie wartościowego magnetofonu i że na stoliku nie ma już pięknego kryształowego wazonu. Wybiegła na klatkę schodową, wołając o pomoc...

Po Eugeniuszu G. oczywiście nie było już śladu. Ale miał w tej swojej ucieczce wyjątkowego pecha. Po pierwsze zauważono go już na schodach budynku, w którym mieszkała Ewa. Po drugiej — klucząc podworkami, aby zmylić ewentualny pościg — zgubił magnetofon. Mimo wszystko liczył, że umknie przed sprawiedliwością, że Ewa — znana ze swych lekkich strachów i nieśmiałości, że zwykłego dziewczęcego wstydu nie zechce nikomu opowiadać o wydarzeniach tego dnia. Był więc na tyle pewny siebie, że skradziony łup spokojnie schował do szafy i położył się spać. Ale obudzenie było diametralnie różne od optymistycznych przewidywań. Już następnego dnia rano po Eugeniusza G. przyszli funkcjonariusze MO. Tego samego dnia znalazł się w areszcie tymczasowym.

★ Jako podejrzanym Eugeniusz G. kluczył jak mógł, aby przekonać prokuratora, że właściwie jest zupełnie niewinny, choć może i pozory przeciw niemu

wzięto wszystko i Eugeniusz G. stanął przed legnickim sądem oskarżony o rozbój i doprowadzenie Ewy przemocą i groźbą do poddania się czynowi nierządnemu. Ten drugi zarzut budził zresztą największy sprzeciw Eugeniusza G., bowiem — jak twierdził — „do niczego przecież nie doszło”. Nie wiedział o tym, że pojęcie czynu nierządnego obejmuje nie tylko akt ostateczny, ale i inne poczynania, mające na celu zaspokojenie piciowego popędu poprzez zetknięcie z ciałem innej osoby.

Eugeniusz G. próbował nawet zasugerować, korzystając zresztą z cech charakteru Ewy, że jest ona, delikatnie mówiąc, w niezgodzie z normalnością i po prostu wszystko sobie zmyśliła. Ale i ten pomysł spalił na panewce, a Eugeniuszowi G. nie pozostało innemu jak zdać się na „wyrozumiałość i sprawiedliwość sądu”. Być może liczył na to, że jego szczeniacy wiek, niemalże czyste do tej pory konto (kilka lat wcześniej ukradł „tylko” radio samochodowe) i ojcowskie obowiązki będą wystarczającym argumentem do pozostawienia go na wolności albo ewentualnie do wymierzenia symbolicznej tylko kary. Nic więc dziwnego, że wyroku skazującego go na trzy i pół roku pozbawienia wolności wysłuchał w osłupieniu, które zresztą — co by o Eugeniuszu G. nie powiedzieć — trwa do dzisiaj. Być może też wyrok ten na tyle nim wstrząsnął, że inaczej już pomyślił o obowiązkach dorosłego życia. Być może... choć z drugiej strony pobyt w więzieniu ciągle, niestety bywa karą jedynie izolacyjną przy co najmniej dyskusyjnych aspektach wychowawczych.

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20; **ŁGOWIE** — przy ul. Kościuszki 15; **JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2; **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-poznawczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (16, 18, 19, 21 i 22: ostry

Apteki

W ŁGOWIE — 16, 17, 18, 19: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-32; 19, 20, 21, 22: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41; **W JAWORZE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32; **W LEGNICY** — 16 i 21: przy ul. Ga-

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

▲ 16.12 i 17.12 godz. 19 — Jerzy

Imprezy

Z OKAZJI 150-LECIA FOTOGRAFII

na wystawę fotografii z Skandynawii (Szwecji, Finlandii, Norwegii i Islandii) zaprasza lubińska Galeria Zamkowa Biura Wystaw Artystycznych. Na ekspozycji prezentowane są prace 47 artystów.

W LUBIŃSKIM KMPK-u

kilka wystaw godnych polecenia: ▲ Malarstwo Bernarda Szanieckiego; ▲ Szwedzki plakat turystyczny; ▲ 40-lecie Zjednoczenia Polskiego Ruchu Robotniczego.

JAWORSKIE MUZEUM

zaprasza na wystawę rysunków Mieczysława Steca pt. „Podróż ze szkieletem” czynną od 12 bm. w gmachu muzeum przy ul. Klasztornej 6.

KSIĄŻKI NA TELEFON

W grudniu br. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w

Kino

▲ **CHOJANÓW** — Tosca — 16-20.12: „Niekonczająca się opowieść” (RFN), b.o.; 16.12: „Cyk odjeżdża” (pol.), od 15 lat; 18-20.12: „Imię róży” (RFN), od 18 lat; 21.12: „Nikt nie jest winien” (pol.), od 15 lat; 22.12: nieczynne.

▲ **CHOJANÓW** — Polonia — 16-20.12: „Kto rano wstaje” (czech.), b.o.; „Trójkąt bełmużki” (pol.), od 15 lat; „Niedzielne igraszki” (pol.), od 15 lat; 21, 22.12: „Cudowne dziecko” (pol.), b.o.; „Zdrada i zemsta” (chiński), od 15 lat; „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat.

▲ **ŁGOWO** — Zodiak — 16.12: nieczynne; 17 i 18.12: „Jeziro Bodenskie” (pol.), od 15 lat; „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat; 19.12: nieczynne; 20 i 21.12: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat; „Młodość, szmaragd krokodyli” (USA), od 15 lat; 22.12: nieczynne; Jubilat — 16-17.12: „Mój Mio” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Diabeł” (pol.), od 18 lat; 18.12: „Zestaw bajek”; „Mój Mio” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Diabeł” (pol.), od 18 lat; 19.12: „Jak się budzi król” (czech.), b.o.; „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat; „Mściciel z nad Złotej Rzeki” (Hongkong), od 15 lat; 20-22.12: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat; „Mściciel z nad Złotej Rzeki” (Hongkong), od 15 lat.

▲ **JAWOR** — Jubilat — 16-21.12: „Wodne dzieci” (ang.), b.o.; „Commando” (USA), od 15 lat; 21, 22.12: „Krótkie śpienie” (USA), od 12 lat; „Psy wojny” (USA), od 18 lat.

▲ **LEGNICA** — Ognisko — 16-20.12: „Superglina” (USA), od 18 lat; 16-22.12: „Pan Kleks w kosmosie” (pol.), b.o.; Piast — 15-20.12: „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat; „Pur-

Z kroniki milicynej

▲ W nocy z 6 na 7 bm. w Legnicy, przy ul. Poznańskiej, nieznany sprawca z maczyskiem Chłodni Składowej ukradł z terenu parę butów filcowych wartości 7380 zł.

▲ W nocy z 6 na 7 bm. w Legnicy, przy ul. Działkowej, nieznani nieodkryci okno na parterze nieznanymi sprawcami weszli do budynku ZSZ Zakładu Energetycznego skąd

dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakładu przy ul. Nowotki 37 (w niepaństwowe dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5; ▲ **LUBINIE** — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3 Składowej-Curie 61 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny (17 i 20.12: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ▲ **ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

lińskiego 15, tel. 246-16; 17.12: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71; 18.12: przy ul. Nowotki 33, tel. 239-54; 19.12: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787; 20.12: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72; 22.12: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47; ▲ **W LUBINIE** — 16, 17, 18.12: przy ul. Kopernika 4, 44-27-04, 19 i 20.12: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-26-26; ▲ **W ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23, tel. 101.

Jesionowski „Zabie czary”, reż. zespółowa.

▲ 16.12, godz. 13, 17 i 18.12, godzina 18 — Jean Genet „Pokojów-ki”, reż. Józef Jasiński, scen. Józef Wojciechowski.

▲ 20 i 21.12, godz. 12 — Leon Kruczkowski „Niemy”, reż. Grzegorz Stanisławski scen. Jacek Vogler.

Legnicy wychodząc naprzeciw potrzebom ludzi niepełnosprawnych, samotnych — wprowadza nową formę wypożyczania książek. Wystraszonych pod nr telefonu 275-70, podać swoje imię, nazwisko i dokładny adres, aby otrzymać żądaną książkę. Udogodnienie to dotyczy na razie tylko mieszkańców Legnicy. Książki będą dostarczane w każdej pierwszej środę miesiąca w godzinach od 8 do 15. Biblioteka serdecznie zaprasza do korzystania ze swoich zbiorów.

NA ZIELONYM RYNKU

W środę, 14 grudnia br. obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zieloniakach, na targowisku i w sklepach WŚOP): jabłka 240-300, 150-350, 170-220, pomidory 500-700, 500 — porzeczki 150-200, 150, marchew 80-100, 80, seler 130-200, 130, pietruszka 200-230, —, cebula 80, —, —, buraki 80, —, 70, gruszk 300-400, 350, —, szczyptorek 75-85, —, —, pietruszka ziel. 60-85, —, —, kapusta b. 100, —, 90, kapusta cz. i wł. 110-140, —, 90 ziemniaki 55, 55, 55, pierzarki 1200, —, 1100, orzechy 3000-3500, —, 3000.

(wka)

15 lat; 21, 22.12: „Gwiezdny przybysz” (USA), od 12 lat; „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 15 lat; „Diabeł” (pol.), od 18 lat; Kino Małego Widza — 10-20.12: „Och, Pampalini” (pol.), b.o.; 21, 22.12: „Porwanie” (pol.), b.o.

▲ **LUBIN** — Polonia — 16-18.12: „David i Sandy” (pol.), b.o.; „Dzieci gorszego Boga” (USA), od 15 lat; „Krótki film o milosierdziu” (pol.), od 15 lat; 19-22.12: „Mój Mio” (radz.), b.o.; „Kogel-mogel” (pol.), od 12 lat; „Dzika namienność” (USA), od 18 lat; Muza — 16, 17, 18.12: „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 19.12: „Jeziro Bodenskie” (pol.), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 20.12: „DKF 1” — 22.12: „Jeziro Bodenskie” (pol.), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat.

▲ **POLKOWICE** — Skarbnik — 16-18.12: „Recital w ogrodzie elfów” (rum.), b.o.; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 19-22.12: „Duch szkolny” (NRD), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat.

▲ **PRZEMKÓW** — Gwardia — 16-18.12: „Christine” (USA), od 18 lat; 19-20.12: „Tootsie” (USA), od 15 lat; 21.12: „Kto rano wstaje” (czech.), b.o.; „Kogel-mogel” (pol.), od 12 lat; „Imię róży” (RFN), od 18 lat; 22.12: nieczynne.

▲ **SCINAWA** — Szarotka — 16-18.12: „Czarne Stopy” (pol.), b.o.; „Dzika namienność” (USA), od 18 lat; 19-21.12: „Powrót Jedi” (USA), od 12 lat; „Critters” (USA), od 12 lat; „Kamienisty wyrok” (kan.), od 18 lat; 22.12: nieczynne.

▲ **ZŁOTORYJA** — Aurore — 16.12: „Cudowne dziecko” (pol.), b.o.; „Zdrada i zemsta” (chiński), od 15 lat; 19.12: „Cudowne dziecko” (pol.), b.o.; 20.12: „Cudowne dziecko” (pol.), b.o.; „Zdrada i zemsta” (chiński), od 15 lat; 21.12: nieczynne; 22.12: „Powrót na Ziemię” (USA), od 12 lat; „Protektor” (USA), od 18 lat.

Kina zastrzeżają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

skradli magnetowid marki „Sanyo”, odtwarzacz „darvud”, słuchawki stereofonowe oraz kasetę magnetofonową i wideo łącznie wartości 1639 tys. zł.

▲ W nocy z 6 na 7 bm. w ZG „Lubin” (sztyb główny) nieznany sprawca włamał się do sklepu PZG, z którego skradł odzież łącznej wartości 160 tys. zł.

▲ 7 bm. w Lubinie około godziny 3, nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego przy ul. Składowej-Curie skąd skradli 40 butelek pens-coli, 50 paczek kakao, plepiż, herbate, szynkę, kiełbasę i napoje. Straty wyniosły około 200 tys. zł.

— SZUKASZ PRACY ZA GRANICĄ —

DA CI SZANSE!



PROWADZIMY STAŁY NABÓR DO REZERWOWEJ KADRY EKSPORTOWEJ PRACOWNIKÓW W NIEJ WYMIENIONYCH ZAWODACH:

I. PRACOWNIKÓW z wyższym i średnim wykształceniem oraz znajomością języka angielskiego lub niemieckiego:

- INŻYNIER I TECHNIK ELEKTRYK
- INŻYNIER I TECHNIK MECHANIK (specjalność obróbka skrawaniem)
- INŻYNIER I TECHNIK ELEKTRONIK — AUTOMATYK
- INŻYNIER I TECHNIK instalacji urządzeń sanitarnych wewnętrznych i zewnętrznych
- INŻYNIER I TECHNIK ENERGETYK
- INŻYNIER I TECHNIK budownictwa ogólnego, wodnego, drogowego
- INŻYNIER I TECHNIK CERAMIK, technolog materiałów budowlanych
- INŻYNIER I TECHNIK METALURG ODLEWNIK

II. PRACOWNIKÓW na stanowiska robotnicze:

ZAWODY BUDOWLANE:

- MURARZ-TYNKARZ
- CIESLA-STOLARZ
- ZBROJARZ-BETONIARZ
- BLACHARZ-DEKARZ
- PŁYTKARZ
- POSADZKARZ-LASTRYKARZ
- MURARZ PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH
- MONTER RUSZTOWAN
- IZOLER

ZAWODY MECHANICZNE:

- SPAWACZ z uprawnieniami UDT (RS, Rst, Bst, Bst)
- SPAWACZ w osłonie CO₂, argonu
- OPERATOR frezarek, tokarek — sterowanych numerycznie
- USTAWIACZ automatów tokarskich
- TOKARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ
- WYTACZARZ
- KOWAL MASZYNOWY (kucie matrycowe)
- PRASER, TRASER
- USTAWIACZ PRAS
- FORMIERNIK, ODLEWNIK, WYTAPIACZ, OCZYSZCZACZ, HARTOWNIK
- LAKIERNIK SAMOCHODOWY
- BLACHARZ SAMOCHODOWY I MASZYNOWY
- MONTER TURBIN
- WIERTACZ

I N N E:

- KUCHARZ
- MASARZ

Realizujemy kontrakty w następujących krajach: NRD, CSRS, RFN, Finlandii, Libii, Nigerii, Egipcie.

Oferty należy przysłać pocztą pod adresem: PEBiUT „BUDEXPOL”.

Zastrzega się udzielenie odpowiedzi jedynie w stosunku do ofert wybranych w zależności od zapotrzebowania przez własne kontrakty zagraniczne.

Przesłane dokumenty nie są zwracane adresatom.

N A S Z A D R E S:

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU BUDOWNICTWA I USŁUG TECHNICZNYCH

„B U D E X P O L”

53-680 WRÓCŁAW, UL. BRANIBORSKA 38/40.



**FIRMA,
Z KTÓRĄ WARTO WIAZĄĆ
SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ.**

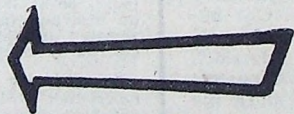
2058-k

MASZ POMYSŁ!

ROBISZ COŚ LEPIEJ NIŻ INNI!

CHCESZ ZAROBIĆ?

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!



— poszukujemy osób pomysłowych, dynamicznych, organizatorów działalności gospodarczej, na stanowiska kierownicze w naszym przedsiębiorstwie.

Usposzcznione Przedsiębiorstwo Usług Handlu i Produkcji „Lubservice” — spółka z o.o. Lubin, ul. Sienkiewicza 6, tel. 44-34-29.

2131-k

WOJEWODZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- samochodu ciężarowego Star A-29, specjalny, nr podwozia 59503, nr silnika 20113, rok prod. 1977, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 915.000 zł.
- samochodu ciężarowego Star A-29, specjalny, nr podwozia 32351, nr silnika 34671, rok produkcji 1973, stopień zużycia 55 proc., cena wywoławcza 823.500 zł.
- samochodu furgonu Nysa 522, nr podwozia 309321, nr silnika 696366, rok produkcji 1985, stopień zużycia 84 proc., cena wywoławcza 300.320 zł.
- samochodu furgonu Nysa 522, nr podwozia 252816, nr silnika 563218, rok produkcji 1980, stopień zużycia 81 proc., cena wywoławcza 356.630 zł.
- samochodu osobowo-terenowego Uaz-469B, nr podwozia 294219, nr silnika 70606153, rok produkcji 1978, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 300.000 złotych.
- samochodu furgonu Tarpan S-21, nr podwozia 27221, nr silnika 783087, rok produkcji 1980, stopień zużycia 55 proc., cena wywoławcza 814.500 zł.
- nadwozia samochodu osobowo-terenowego Uaz-469B, nr fabryczny 525177, rok produkcji 1980, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 139.650 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.12.1988 r. o godzinie 13 w Legnicy przy ul. Stromej 4, baza transportowa WUSW.

Reflektanci na ww. pojazdy mogą się zgłaszać dnia 28.12.1988 r. w godz. 10—12 w Legnicy, ul. Stroma 4 w celu obejrzenia pojazdów.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na konto WUSW w Legnicy, NBP O/Legnica, nr 39000-4095-130.

WUSW nie odpowiada za wady fizyczne oferowanych do sprzedaży pojazdów oraz zastrzega sobie prawo zmiany wystawionych pojazdów bez podania przyczyn.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu zostanie ogłoszony drugi przetarg w dniu 30.12.1988 r. o godz. 13 z jednoczesnym obniżeniem ceny wywoławczej do 50 proc.

2136-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU CHŁODNICZEGO

Zakład nr 4

w Legnicy, ul. Poznańska 43/63

Z A T R U D N I

— 3 MISTRZÓW

Wydziału Usług Chłodniczych.

Wymagane wykształcenie średnie spożywcze lub średnie zawodowe.

Wynagrodzenie miesięczne około 45.000 zł. Zakład zapewnia bezpłatne posiłki oraz inne świadczenia wynikające z układu zbiorowego. Szczegółowych informacji udziela dział kadr, tel. 270-71, wewn. 40.

2133-k

Zakład Administracyjno-Gospodarczy przy Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy, pl. Słowiański 1.

Z A T R U D N I

INSPEKTORA ds. ZAOPATRZENIA

WYMAGANE WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE.

Oferty przyjmuje i bliższych informacji udziela dział kadr, tel. 663-07 lub 235-48.

2137-k

RADA

SPÓŁDZIELNI

RZEMIEŚLNICZEJ

„WIELOBRANŻOWA”

w Legnicy,
Rynek 27

Z A T R U D N I:

na korzystnych
warunkach płacowych

— DYREKTORA

— ZASTĘPCĘ

DYREKTORA

ds. technicznych.

Pismenne oferty prosimy składać w sekretariacie spółdzielni.

2083-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIEŃ M-4 Lubin, na dwa mniejsze, tel. 44-35-13, wewn. 25, 10—15. 2753-p

SPRZEDAM mieszkanie 3-pokojowe w Lubinie, tel. 44-34-61, po 17. 89497-g

ZAMIEŃ mieszkanie (dwa pokoje 35 m kw.) w Lubinie na zdecydowanie większe atrakcyjna dopłata. Wiadomość: Lubin, tel. 44-19-94. 41007-g

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-4 za bony w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Leszczyńska 2/19, tel. grzecznościowy 42-10-16 od 16 do 20. 41008-g

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE, dom, parcelę sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, 1. Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18. Dymyt 89394-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM kombajn pół zawieszony Z-020-rocznik 1986, ciągnik C-4011, Kłobanowice 13, gm. Legnickie Pole. 41004-g

SPRZEDAŻ

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” Legnica, ul. Jaworzyńska 4 poleca: grzejniki olejowe, kosmetyki, odzież, obuwie. Zapraszamy również w wolne soboty. 89491-g

UWAGA: Przedsiębiorstwa — służby zaopatrzeniowe bhp — polecamy kolagenowy żel ochronny do rąk. Zamówienia, tel. 269-36. 89492-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy „NEC”, magnetowid „NEC” na gwarancji. Wiadomość: Legnica tel. 261-03. 89499-g

SPRZEDAM obraczkę. Wiadomość Legnica, 61-016. 41009-g

PILNIE sprzedam magiel elektryczny w bardzo dobrym stanie z suchą nićką oraz szarki bębnowe na parę. Wiadomość: Legnica, tel. 289-77. 41010-g

KUPNO

KUPIĘ garaż w okolicy ul. Mickiewicza, H. Sawickiej, Engelsa. Wiadomość: Legnica, tel. 261-03. 89498-g

PRACA

PRZYJMĘ do pracy szwaczki na dobrych warunkach. Zakład Krawiecki, Legnica, ul. Asnyka, tel. 256-67. 41002-g

USŁUGI

ZALUŻE okienne. Legnica, tel. 262-71. 89482-g

DEKODERY — Pal u klienta — gwarancja, tel. 212-76, 286-05. 89469-g

DEKODERY — Pal u klienta. Gwarancja. Videocom. Legnica 285-38. 89392-g

VIDEO — filmowanie. Legnica 219-23. 89358-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Wiadomość: Legnica, Matejki 1, tel. 261-60. Sagałto. 89382-g

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego
OJCA

REMIGIUSZA
LEMIESZKA

oraz za pańkę, pomoc i złożone kondolencje z wyrazami szacunku dziękuję

CÓRKA z RODZINĄ

41011-g

Jennifer O'Neill, James Mason,

Sobota, 17.12.

9.00 Kino najmłodszych.
„Karlsson z dachu” — film radziecki, reż. W. Piuczek.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 Bellona — wojsk. mag.
11.50 10 ton z każdego ha — pr. roln.
12.10 Telewizja — prowincja — okolice jeziora Miedwie.
12.40 „Do trzech razy sztuka” — pr. rozr.
13.05 „200 lat Australii” — pr. dok.
13.25 Telewizyjny Teatr Prozy: Tomasz Mann: „Malżeństwo Antoniny”, reż. Józef Słotwiński. Wyk.: Zdzisław Mrożewski, Justyna Kreczmarrowa, Elżbieta Starostecka, Krzysztof Chamiec. Janusz Gajdos, Edmund Fetting, Leszek Teleszyński i in.
15.10 Komedia... „Gangsterzy i filantropi” — film polski, reż. Jerzy Hoffman. Wyk.: Gustaw Holoubek, Wiesław Michnikowski i in.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 „Szaleństwa Maxa” — film franc.
16.55 Trzy rundy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Trzy rundy — public.
17.50 Portrety — „Na jednej linie” — film dok. o Wawrzyńcu Żuławskim.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — W akwarium.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Jesteś już mężczyzną” — komedia USA, reż. Francis F. Coppola. Wyk. Peter Kastner, Elizabeth Hartman i in.
21.40 Trzy rundy — public.
22.00 Tydzień w polityce — komentuje Karol Syndzielorz.
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.30 „Hit '88 — Maryla Rodowicz” — pr. rozr.
23.30 Dt.
23.40 Kino sensacji: „Ludzie godni szacunku” — film włoski reż. Luigi Zampa. Wyk.

Jennifer O'Neill, James Mason,

PROGRAM II

14.25 Telewizyjny koncert ży-
czeń.
15.00 Zawód — operator fil-
mów przyrodniczych (2) — film
dok. ang.
15.25 Spektrum.
15.40 Meandry architektury
— dachy.
16.00 „Niełatwo być wynalaz-
cą” — film anim.
16.10 „Czy na Marsie istnieje
życie” — film dok. USA.
16.35 Co to jest TV-SAT?
16.45 W co się bawić?
16.55 Wiedza i życie.
17.00 Zbliżenia, czyli to i owo
o filmie.
17.30 Muzyka małego ekrana.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teletur-
niej.
19.30 Alfa i omega — komu
wszczepić neurony.
20.00 Studio sport — Goete-
borg — finał Pucharu Davisa.
Szwecja — RFN.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Napoleon” (2) — film
fab. franc.
23.20 Komentarz dnia.

Niedziela, 18.12.

9.00 Teleranek oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie” (11) — serial kanad.
10.30 Dł.
10.35 „Przygoda życia” (2) — „Między ziemią a morzem” — serial franc.
11.30 Kraj za miastem.
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 Morze — pr. public.
13.10 Teatr dla dzieci: H. Ch. Andersen: „Królowa Śniegu”.
14.25 Marek Sierocki zaprasza.
14.50 Powiększenie — Religia w fotografii — fotomagazyn.
15.10 „W kamiennym kręgu” (48, 49) — serial obcz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. Grzegorza Laskoty.
18.10 Od Picadora do Zaleszczyk.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dł.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Królewskie sny” (7) — serial TP.
21.15 Sportowa niedziela i Puchar Europy w piłce ręcznej mężczyzn Wybrzeże: Gdańsk — Dukla Praga.
22.15 7 dni na świecie.
22.30 Kinomania.
23.10 Dł.

PROGRAM II

9.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.15 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” (7) — serial TP.
11.25 Krótkofalowcy — pr. wojsk.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.20 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (2) — serial USA.
13.10 100 pytań do...
13.40 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
13.55 Public. kult.
14.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Duch Azji” (3) — „Jawa — ziemia kosmicznej góry” — serial ang.
15.40 Kino-Okno — „Kaczki w niebezpieczeństwie” — film kan.
16.35 Studio sport. Goeteborg — finał Pucharu Davisa Szwecja — RFN.
17.30 Bliziej świata — przegląd telewizji satelitarnych.
19.00 Goście Daniela Passenta

19.30. Galeria „Dwójki” — Edward Narkiewicz (malarz).
20.00 Studio sport — turniej „Izwestii” w hokeju na lodzie Finlandia — ZSRR.
21.00 „Szczerość” — spotkanie z Robertem SzaŃnowskim.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce górzystej krajiny” (6) — serial ang.
22.35 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 19.12.

16.20 Dt.
16.25 „Luz” — pr. nastolat-
ków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Człowiek dla człowieka
— magazyn PCK.
17.40 Echa stadionów oraz
piłkarska kadra czeka.
18.30 Laboratorium — rema-
nent.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telereporter.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień.
20.05 Teatr telewizyj na świe-
cie: N. C. Hunter: „Zamęt”.
21.50 Czardasz z przeszkoda-
mi — rep. z Węgier.
22.15 Międzynarodowe spotka-
nia wokalistów jazzowych Za-
mość '88 — Al Copley (USA)
— rec.
22.15 Dt.

PROGRAM II

- 17.30 Antena „2” na najbliższy tydzień.
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna — O funkcjonalne nauczanie składni.
- 18.00 Rozmaitości
- 18.30 Pr. rozr.
- 19.00 Teletrans.
- 19.30 Interpretacje chopinowskie — gra Krzysztof Jabłoński.
- 20.00 Spotkanie z Kalinką — teleturniej.
- 20.40 Uwaga, dokument — soc.
- 21.15 Zamyślenia.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Biografie: „Tomasz Mann” — film dok. ang..
- 22.40 Komentarz dnia.

Wtorek, 20.12.

9.15 Dł.
9.40 „Ballada o Januszku” (7) — serial TP.
10.35 Domator — to się może przydać.
16.00 Dł.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla dzieci „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (10) — serial austr.
17.15 Teleexpress.
17.30 Lex — zapowiedź programu.
17.35 „Awanturnik” (3) — serial ang.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Lex — stowarzyszenie na trzy osoby.
19.30 Dł.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Ballada o Januszku” (7) — „Leader zespołu” — serial TP.
21.00 Konf. prasowa rządu.
21.25 Lex.
21.35 XXIV Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '88
22.05 Rozmyślania prof. Mariana Sępnia.
22.15 Wódko, pozwól żyć...
22.45 Dł.
PROGRAM II
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wiek niepewności” (10) — „Ziemia i ludzie” — serial dok. ang.

- 19.30 Studio sport — turniej „Izwestii” w hokeju na lodzie: Szwecja — ZSRR.
 20.00 Non stop kolor — Stevie Wonder.
 21.00 Powtórka z historii — Marszałek Piłsudski, cz. 1.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Filmy Krzysztofa Zanussiogo: „Sinobrody”. Wyk. Barbara Kwiatkowska-Lass, Karin Baal, Vera Tehenowa, Maja Komorowska.
 23.20 Komentarz dnia

Šrođa, 21.12.

8.35 Domator — nasza pocz-
ta — szkoła dla rodziców.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Wszystko stoi na głowie” — film kub.
10.45 Domator — przyjemne
z pożytecznym.
15.50 Dt.
15.55 Losowanie Express
Super Lotka.
16.05 W świetle ciszy — pr.
dla niesłyszących.
16.25 Scena TDC.
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy
prof. Ciekawskiego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia.
18.00 Telewizyjny informator
wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj —
Archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień.
20.05 „Sami dla siebie” —
film polski. reż. Stanisław Je-
dryka. Wyk.: Sławomira Łoziń-
ska, Karol Strasburger, Jakub
Jabłoński.
21.35 Studio sport: Puchar
Europy w koszykówce męz-
czyzn CSK Moskwa — Barce-
lona.
22.25 Klub międzynarodowy.
23.00 Dt.

PROGRAM II

17.30 Wiem wszystko — tele-
turniej.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Muppet show, czyli re-
wia gwiazd” — Carol Chan-
ning.
19.30 Wiesbaden — partner-
skie miasto.
20.00 Studio sport — turniej
„Izwiesti” w hokeja na lodzie.
ZSRR — CSRS.
21.00 Kościół wszystkich Or-
mian — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 22 12.

9.15 Dt.
9.25 „Dempsey i Makepeace
na tropie” (4) — serial krym.
ang.
10.15 Domator — rady na
życzenie — bliżej siebie, ro-
zozino.
16.20 Dt.
16.25 Dla młodych — widzów
„Kwant”.
17.15 Telexpress.
17.30 Szczepan Helkowski —
Kuter — wojsk. pr.
17.55 „Powiew skalnego wia-
tru” — film dok.
18.20 Sonda — Na szkłe ma-
lowane.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień.
20.05 „Dempsey i Makepeace
na tropie” (4) — „Srebrny do-
lar” — serial krym. ang.
21.00 Pegaz.
21.50 „Prezydenci” — An-
drew Johnson.
22.15 Pr. rozr.
22.30 Pr. public.
22.45 Dt.

Gwiazdy mówią

Wierzimy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03 — 20.04). Wszyst-
ko powinienś robić we właści-
wym czasie. Nie staraj się nabyć
przysięszać pewnych decyzji nie
wyjdzie ci to na zdrowie. Natom-
niast rozpocząłeś inwestycję która
czeka. Ktoś bardzo życzliwy może
ci pomóc w pomysłowym zakończe-
niu tej sprawy. Skorzystaj z jego
rado.

● **BYK** (21.04 - 21.05.). Nie pozostawiaj ważnej sprawy własnego biegłowi. Tym razem twoja wypróbowana metoda zawiedzie. Trzeba chwycić byka za róg! W finansach zachowaj ostrożność. Niekorzystne będzie sprzymierzenie się z Rakiem. W sprawach serca nie wszystko, ułóż się po twojej myśli.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05 – 20.06). Tydzień spokojny i nawet relaksowy. Nie staraj się tylko stwarzać nieistniejących problemów. Szybkuje się też mały wyjazd. Staraj się dobrze dobrać towarzystwo a będzie dla ciebie wielka przyjemność. W domu wykazuj się usługowością i uprzejmością.

● **RAK** (21.06 – 22.07). Ten tydzień jest najłagodniejszy do załatwienia sprawy pewnego zadawnionego sporaw służbowej. Teraz powinna ona naciąć jak z płatka. Przed tobą większy wydatek ale może jeszcze kilka dni się z nim wstrzymać. Osobie bliskiej sercu wciąż wyrozumienie, a spotka cię miła niespodzianka.

● LEW (23.07 — 23.08). Pewne dawniejsze wydarzenia w kręgu zawodowym, odezwa się nowym echem. Musisz być na to przygotowany, bo zaskoczenie byłoby dla ciebie niemiłe. W sprawach domowych obletnicie nie wystarczy. Trzeba również zająć się czymś konkretnym. List z daleka nadzieje.

● **PANNA** (24.08 — 23.09). W polowie tygodnia otrzymasz atrakcyjne zaproszenie. Jednak dobrze się zastanów zanim je przyjmiesz. Może ono pociągnąć za sobą wiele zobowiązań. Ktoś snod znaków Różniat wróćcie da znać o sobie. Twał przywilejele z daleka czekała na władmości o ciebie. Pamiętaj o danych Im obietnicach.

● WAGA (24.09 — 23.10). Stara sympatia powróciła, ale nie możesz liczyć na żadne zmiany w istniejącym układzie. Idąc na kompromis, stawiasz się w niezbyt korzystnej sytuacji. W sprawach zawodowych zmiany związane z finansami i nie tylko awanse innych osób będą dotyczyły także Ciebie.

■ SKORPION (24.10 — 22.11). Aby nosować do przodu sprawy finansowe, które nierozwrotnie wiążą się z twoim samopoczuciem, musisz odbyć szereg i bezkompromisowa rozmów. W najbliższym czasie trudne, ale i przyjemne chwile. Najleńsza rada na te dni: bądźże: zachowaj zdrowy rozsadek i chłodną głowę.

▲ **STRZELEC** (23.11 — 22.12). Jesteś odłożysz na później pewną rodziną na sprawę zepsujesz sobie światła. Warto posłuchać racji Baka, on wie więcej niż mówisz. Niedługo podróż sprawi ci wielką przyjemność a może też być źródłem dochodów. Spotkań w podróży osób nie traktuj całkiem serio.

KOZIOROŻEC (23.12 — 20.01)
Uda ci się pomyślnie załatwić kilka sprawunków i rozwiązać drobne problemy. Będzie to jednak twyżdzień pracowity i pełen napięć. W sprawach serca staraj się zachować zimną krew. Nie daj się ponieść emocjom, bo powiesz za dużo i bedziesz tego żałować.

WODNIK (21.01 — 20.02). Na-
lensza nora by załatwić załatwić
korespondencje Unikat domowych
konfliktów bo tym razem racie
nie będzie po dwieście stron
Przygotuj się na przyjęcie go-
ściel przywitać ale to nastąpi do-
mniro za tydzień. Lew nie jest c-
tak przychylny jak sadziysz.

● RYBY (21.02 - 20.03). Zdrę-
czas się wydarzeniem, które inni
tuż zapomnieli i w gruncie rzeczy
nie miało ono większego znacze-
nia. Rozeszli się w swolm oto-
czeniu. Bardzo ważne sprawy dzie-
ja się w twoim zawadzie nie po-
winieś pozostać w tyle. Ktoś
z daleka myśli o tobie i nieba-
wem możesz spodziewać się wła-
domości.



TYGODNIK POLSKIEJ ZIENOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legionia 2 plae Chopina 2 skrz poczt. 143 telefax: 6782624 KRAJOWE GUJE KOLEGIUM: Wydział Podedworny red. naczelny: Lesław Pańczuk (sekret.), Agnieszka Szzydłowska (z-ca sekret. red.) ZESPOL: Ryszard Adamów (red. nacz.). Dobrzański Wanda Dybańska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziejwski (fotoreporter), Maria Kuncinai, Zygmunt Luszcza, Elżbieta Pomorska (red. techn.).
Maria Samboarska TELEFONY: red. naczelny 241-46 sekre red. 259-25 z-ca sekret. red. 241-45 biuro redakcyjne 402-28 fotoreporter 214-71 biuro ogłoszeń 402-28
279-92 REKOPISOW nie zamawiajonych redakcja ul. Zwirca Zastrzeżka je również prawo skracania nadawanych tekstów WYDAWCA: Kraków - Wydawnictwo Wiednia
Prasa - Kraków - Redakcja RSW - ul. Piotra Skalka 35 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA ogólnym Biuro Reklam Ogłoszeń RSW - 50-950 Wrocław 1 tel. 157-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i zagranicą
Redakcja ogólna - 16 za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna - 20 zł półroczna 35 zł roczna 1994 zł Wpłaty na konto WPŁATY
ogłoszeń ogólna RSW Prasa - Kraków - Redakcja Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasę - Kraków - 50-950 Wrocław 1 tel. 157-71 Hubska 47A ul. konto WPŁATY
ogłoszeń ogólna RSW Prasa - Kraków - Redakcja Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasę - Kraków - 50-950 Warszawa 1 tel. 1153 201045 139-11: prenumerata jest
składki za granice ogólnym RSW - Centrala Kolportażu Wydawnictw 50-950 Warszawa 1 tel. 1153 201045 139-11: prenumerata jest składki od krajowej o 50 proc dla zdecydowanych indywidualnie 100 proc dla instytucji zakładu pracy PI ISSN 0137 4680 Indeks 1679

MF

magazyn
firmowy

dziewczyna firmowa



ANNA WRZECIONOWSKA — kierowniczka
Wiejskiego Domu Kultury w Rokietnicy.
Fot. Wincenty Kołodziej

Wydatki

Ciężkie czasy nadchodzą dla legnickich zespołów piłkarskich. Jak nie wiecie, w rundzie wiosennej jeden punkt (załatwiony) ma kosztować od 2 do 5 milionów zł. Złośliwi twierdzą nawet, że rozliczeń będzie się dokonywało w bonach dolarowych. Będzie ciężko, ale jesteśmy optymistami. Wszak cena miedzi na światowych giełdach ciągle idzie w górę...

Drogowcy nie śpią

Informacja o tym, że jest już zima dotarła (z tygodniowym opóźnieniem) do legnickich drogowców — co wprawiło ich w znakomity humor, bo w niedzielę urządzili sobie rajd w klasie plugów śnieżnych po centralnych ulicach Legnicy. Warunki były znakomite — ani śladu śniegu. Poza miastem szło im gorzej, bo na trasie Legnica — Złotoryja, niedaleko wjazdu na autostradę widzieliśmy plug w... rowie.

Sposób na hutę

Skarżą się legniczanie, o skarżę. Jak zwykle na hucie. Przestała wypuszczać smrodliwe gazy w dzień, odbija to sobie nocą. Drodzy Czytelnicy — w nocy trzeba spać przy szczelnie zamkniętych oknach (tym bardziej że mieszkania są

na ogół niedogrzone), a nie wychylać się przez okna. To jedyny (i sprawdzony) sposób, aby odseparować się od huty. Jeżeli ktoś mimo wszystko spać nie może, trzeba liczyć barany, modyfikując nieco znany tekst. A więc: pierwszy baran — padł, drugi baran — padł, trzeci baran...

podsluchane

(w lubińskiej aptece)

- Proszę o cyjankali dla mojej teściowej!
- A ma pan receptę?
- Nie. Mam jej zdjęcie!

Obserwatorium gastronomiczne

Od dawna już kusilo nas, aby w gastronomicznych wojach zahaczyć o knajpy i knajpeczki w ościennych województwach. Wszelako dotychczas brakowało nam zdecydowania, a i redaktor „MF” dołożył swoje „trzy grosze”. Teraz zdecydowania mamy więcej na dodatek udało nam się uspić czujność szefa. Mamy nadzieję, że szybko się nie obudzi. Odwiedziliśmy Środę Śląską. Pojechaliśmy tam z myślą o znalezieniu jakiejś złotonośnej działki, bo z honorariów w „MF” trudno żyć. Niestety, okazało się, że wszystkie złotonośne tereny zajęte są przez żołnierzy. Widać armia też ma kłopoty finansowe.

Śniadanie w Środzie Śląskiej zjedliśmy w restauracji „Turystyczna” prowadzonej przez tamtejszy „GS”. Ten zlokalizowany naprze-

ciw dworca PKS i czynny od godziny jedenastej lokal jest bardzo gustownie urządzony. Drewniane ławy i krzesła, jakieś dzikie skóry na ścianach, szatnia obowiązkowa. Na śniadanie zjedliśmy porcję wieprzowej wątroby (bardzo smacznie przyrządzonej) i frytki. Te ostatnie okazały się niedosmaczone i musieliśmy je reklamować. Druga porcja była tylko niewiele lepsza, ale tym razem nie reklamowaliśmy: w końcu ile czasu można poświęcić na jedno śniadanie?

Do „Turystycznej” wróciliśmy na obiad. Podobnie jak w czasie śniadania panowała tu cisza i spokój od czasu do czasu tylko małona przez posilającą się w kieliku bezalkoholowym znaną nam skądinąd ekipę telewizyjną wrocławską. Na szczęście pozostaliśmy nierozpoz-

nan. Po zamówieniu kotleta mielonego z jakimś sosem i kaszanki swojskiej (z Prochowic) już konsumując stwierdziliśmy bez zdziwienia, że frytki są znów niedosmaczone. Uwaga! ta podzielił się przy płaceniu rachunku z obsługującym nas kelnerem. — Frytki nie są zdaje się najmocniejszą stroną tutejszej kuchni? — spytałyśmy. — Tak, niestety — płać ze wstydu odpowiedział kelner. — Konsumenci często je reklamują.

Radzimy więc Czytelnikom, aby będąc w Środzie Śląskiej frytki z restauracji „Turystycznej” omijać z daleka. Z tą myślą opuszczaliśmy gościnne progi „Turystycznej”. Odstępy z bezalkoholowego kącika gonili nas w szatni, toalecie (czyści), a nawet na zewnętrznych schodach prowadzących z wysokiego parteru na ulicę. Kończymy więc, aby przypadkiem nie obudzić śpiącej czujności szefa.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Kiosk bliżej sprzedawcy

Na Piekarach-C stoi jeden kiosk „Ruchu”, ale nie oznacza to, że jest dobrze zaopatrzony. Wręcz przeciwnie. Brak płynów do mycia naczyń i szymbel i proszków jest na porządku dziennym. Ostatnio kiosk przesunięto o kilkadziesiąt metrów bliżej budynku, w którym mieszkają sprzedawcy. Dyrekcja „Ruchu” sądzi, że wpłynie to korzystnie na inwencję twórczą pracowników. Mieszkańcy osiedla takich złudzeń nie mają.

Kryzys?

„GR” napisają o kłopotach z realizacją kartek mięsnych w Chojnowie. Nasi ludzie natomiast spenetrowali sklepy mięsne w Złotoryi i zobaczyli puste haki. Mogłoby to świadczyć o powolnym końcu dobrej passy złotoryjskiej „Społem”. Jak nas zapewnić, jest to chwilowa zadyszka wynikająca ze zmniejszenia przydziałów i konieczności robienia zapasów przedświątecznych.

POZIOMO: 1) powstaje po zastęgnięciu żelwa, 9) bity dla malucha, 10) mebel, 11) szkap, 12) rozrywka umysłowa, 15) dzielnica Gdańska, 16) „kanadyjskie” drzewo, 18) nagła zmiana miejsca, 22) kawior, 24) syty w porzekadle, 25) tam rosną młode drzewa, 28) rozłam.

PIONOWO: 2) gdy nie skakała... 3) majowa solenizantka dla koleżanek, 4) trudno go wymyślić, 5) mniej niż polowa, 6) w reku niemowlaka, 7) jeden z gwiazdzbiorów, 8) powierzchnia ukośna, 13) kłębowski tarasujące drogi, 14) zalesione, strone partie gór, 17) chluba wynalazcy, 18) z niego kasa jaglana, 19) batalion Kedywu powstały w 1943 roku z członków „Szarych Szeregów”, 20) dużo go u tłuściocha, 21) wyoląg z ziół, 23) malwa.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 48. **POZIOMO:** badacz, mokasyn, ziarno, rozłak, rusalka, grosz, kicz, spinning, okno, rdza, respekt, albinos. **PIONOWO:** awans, anna, zmora, skrzynka, książeczka, antaba, czar, ukrop, arsen, sport, kompas, iwasi, Nobel, narta, czub.

Nakrody książkowe wylosowali: Roman Mysyszyn, skr. poczt. 1961 53-316 Wrocław 14. Lucyna Budzińska, w. Dąbrowa Środkowa 1, poczta 59-330 Ścinawa, Maria Ciosek, ul. Armii Radzieckiej 19 m. 4 67-200 Głogów.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 50 czekamy do 23 grudnia br.

MF bliżej natury



Krzyżówka

